Nr. 158.

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya: przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya: przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XV.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Czwartek, 15 lipca 1886. STANISŁAW GRYGLEWICZ z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kelonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 14 lipca.

(Brak nowin politycznych; spokój w dyplomacyi; szamotanie się Anglii w obec Rosyi; złudzenia polityczne Gladstona i dobre skutki jego polityki irlandzkiéj. — Banicya księcia d'Aumale; groźny zatarg pomiędzy republikanami a monarchistami i agitacye tych ostatnich; odsłonięcie pomnika Diderota. — Dekret króla Belgów, ustanawiający otwarcie akademii flamandzkiéj.)

Dzisiejsze telegramy i korespondencye dzienników nie podają nam ani jednego szczegółu, któryby rzucał nowe światło na sytuacyą polityczną, któréj obraz wczoraj nakreśliliśmy. Sytuacya ta pozostanie tą samą przez czas dłuższy, gdyż dyplomaci zażywają obecnie wywczasu po ciężkich i mozolnych pracach, krzepiąc swe zwątlone siły jużto u wód, jużto w zaciszu, dokąd nie dochodzi gwar tego świata i skargi malkontentów. Nawet nagłe rozcięcie węzła batumskiego przez Rosyą, ani naprężone w wysokim stopniu stósunki w Bułgaryi nie zamącą téj ciszy, jaka teraz zapanowała w świecie politycznym. Mimo to stoi na wokandzie dyplomatycznéj tyle innych spraw ważnych, że, jak zauważa „Köln. Ztg.," nie będą mogli kierownicy państw zamykać oczu na toczący się rozwój wypadków. „I tak — pisze organ koloński — choć cesarz niemiecki i jego pierwszy doradzca bawią w kąpielach, podążą do pracy wszędzie tam, gdzie tego wymagać będzie dobro publiczne. Będzie zatém i spokój, ale będzie i ruch, a niezażywająca nigdy dolce farniente prasa z tém większém natężeniem sił rozpatrywać się będzie w tém, co pozostaje dyplomacyi do zrobienia. Obowiązku tego dopełnia z uznania godną wytrwałością dziennikarstwo angielskie, które strawić nie może téj gorzkiéj pigułki, jaką W. Brytanii podała Rosya do połknięcia. Najruchliwszy z dzienników angielskich, „Times," ta, jak z szyderstwem zowią go w Berlinie, stara dama City londyńskiéj, wystąpił znowu z gorzkiemi i bardzo dotkliwemi dla Rosyi zarzutami i groźbami, które na nieszczęście puszczają mimo uszu w innych stolicach europejskich. „Rosya — pisze organ angielskiego świata kupieckiego — przekona się, że lekkomyślne traktowanie postanowień traktatu berlińskiego przyniesie jéj więcéj strat, aniżeli korzyści, a pociągnie może za sobą zupełne połączenie się Bułgaryi z wschodnią Rumelią. Zachowanie się Rosyi jest doniosłego znaczenia dla jéj serdecznych stósunków z Anglią. Jeżeli Anglia pozostawać nie może na przyjaznéj stopie z Rosyą, to musi zastósować do tego swą politykę i liczyć tylko na siebie; Anglia nie powinna dawać wiary zobowiązaniom Rosyi, których taż dotrzymuje dopóty tylko, dopóki służą jéj celom." — Jakkolwiek te skargi i pogróżki angielskie nie odwrócą dokonanego faktu i Rosya nie odda tego, co zagarnęła, ten jednak dobry mogą mieć skutek, że Anglia posłucha rad „Timesowych" i liczyć będzie na własne siły, co jest téż pierwszym warunkiem potęgi i żywotności państw i narodów. Gladstone marzył zawsze o aliansie z Rosyą, proponował go jéj niejednokrotnie w „Fornightly Rewiew," szukał nawet osobiście poparcia cara podczas pobytu tegoż w Kopenhadze, dziś u kresu swéj karyery politycznéj pozbywa się złudzenia i patrzeć musi na to, jaką niewdzięcznością płacą mu za przyjaźń jego w Petersburgu.

Do tych wszystkich niepowodzeń przystępuje jeszcze klęska, jaką ponosi Gladstone w wyborach. Sędziwy premier angielski i tu przeliczył się, jeżeli sądził, że zwolennicy pójdą za głosem jego i poprą bile irlandzkie. Wymiar sprawiedliwości dla Irlandyi był szczytną ideą, godną jak największego poświęcenia, ale Gladstone zapomniał widocznie, że wiekowych przesądów nie zdoleń i największy geniusz polityczny w jednym dniu obalić. Nie wypada ztąd jednak, iżby dzieło wielkie, podjęte przez Gladstona — poszło na marne i upadło bezpowrotnie. Historya poczyta to kiedyś za zasługę, że on pierwszy z mężów stanu angielskich przyłożył śmiało siekierę do korzenia i z rzutkością młodzieńca rozpoczął walkę z przesądami, które więcej może przyniosły straty saméj Anglii, aniżeli Irlandyi. Rozpoczęta przez Gladstona praca w kierunku wymierzenia sprawiedliwości dla Irlandyi wydaje już dobre owoce. Wychodząca w Dublinie „Nation" pisze, że sprawa Irlandzka nigdy tak świetnie nie stała a łatwo stać się może, że i torysowie przyswoją sobie politykę Gladstona i wystąpią z bilem home-rule, który korzystniejszym będzie od projektu stronnictwa liberalnego. Takie pociągnięcie na szachownicy nie jest bez przykładu w historyi stronnictwa torysowskiego. Téj zmianie polityki torysów zawdzięczają katolicy angielscy swą emancypacyą. W podobny sposób przeprowadził Robert Peel swe ustawy zbożowe a lord Beaconsfield akt reformy w r. 1867. Tryumf polityki home-rule — kończy „Nation" — jest zapewniony. — Jeżeli wierzyć można telegramowi „Frankfurter Ztg." z Londynu, torysowie myślą już o wspomnianem przez „Nation" zwrocie, ażeby zaszachować Gladstona. Lord Salisbury miał zaproponować Hartingtonowi utworzenie ministerstwa koalicyjnego na podstawie przyznania samorządu Anglii, Szkocyi i Irlandyi. Nie wiadomo dotąd, czy Hartington zgodził się na projekt naczelnika torysów.

Francya przedstawia dziś widowisko zaciętéj walki dwóch wielkich stronnictw politycznych, walki, którą pierwsi wywołali republikanie i która w obecném swém stadyum zakrawa już na wojnę domową. Republikani, ochłonąwszy z osłupienia, w jakie ich wprawił list księcia d'Aumale do prezydenta Grévego, wysyłają na banicyą tegoż członka rodziny orleańskiéj. Na dniu wczorajszym przed południem zapadła na Radzie ministeryalnéj uchwała, wywołująca z kraju księcia d'Aumale. Uchwale téj towarzyszyły równocześnie obrady w senacie w téj sprawie. Senator Tolain zapytał rząd, jakich zamyśla chwycić się środków, ażeby ukarać autora listu do prezydenta. Minister Goblet odpowiedział, że wydalenie księcia jest rzeczą już postanowioną. Interpelant podziękował rządowi za tę energią i zapewnił, że gabinet liczyć zawsze może na poparcie senatu w podobnych razach. Senat republikański nie dopuścił nawet do głosu p. Chesnelong, który chciał wnieść interpelacyą, a kiedy tenże domagał się koniecznie bliższego wyjaśnienia, powołał go marszałek do porządku. I senat gwałci kardynalne prawa konstytucyi. Wydalenie księcia d'Aumale wzmocni tylko opór monarchistów. Organ ich „Gazette de France" sławi śmiały krok księcia, a „Français" odzywa się tak do niego: „Monseigneur, pozostaniesz i nadal jenerałem a wystąpisz jako taki w dniu, w którym Francya liczyć musi na twą pomoc." — Monarchiści rozwijają niezwykłą energią w obec nadchodzących wyborów do Rad jeneralnych. Wszystkie komitety konserwatywne posługują się ze skutkiem znanym adresem do hrabiego Paryża. W Castagnole, w dep. Tarn byłoby przyszło do rozlewu krwi, gdyby burmistrz miasta nie był stchórzył. Kazał on pozrywać plakaty i odezwy hr. Paryża; rojaliści poprzylepiali je po raz wtóry, stanąwszy z rewolwerami i flintami po rogach ulic, grożąc ajentom policyi niechybną śmiercią, gdyby odważyli się wykonać rozkaz burmistrza, który przesłał raport do prefekta, a ten znów zażądał informacyi z Paryża. Grozę położenia zwiększa jeszcze ten fakt, podawany przez korespondenta za wiarogodny, że anarchiści stawają po stronie monarchistów. Znany anarchista paryzki Torellier, bawiący obecnie w Bourges, przemawia tam na zebraniach ludowych i dowodzi, że dla Francyi zbawienniejszą jest monarchia, aniżeli dzisiejsza republika. Gwałty, jakich republika dopuszcza się w dziedzinie szkólnictwa, stają się w ręku monarchistów potężną bronią. Katolicy popierają ich w téj uczciwéj agitacyi. Petycye szkólne, które mają być przesłane do Izby deputowanych, liczą się obecnie już na tysiące; zebrano już i uklasyfiwano 8 tysięcy arkuszy z niezliczoną liczbą podpisów. Komitet dla obrony religijnéj zażądał wysłania formularzy petycyjnych do 15 departamentów. Monarchiści i katolicy sposobią się do formalnego szturmu na nową ustawę szkólną.

W téj tak groźnéj dla Francyi chwili odsłania republika pomnik Diderotowi, jednemu z ojców rewolucyi i ateizmu. Uroczystości dokonano w dniu wczorajszym. Godny Diderota głowacz materyalizmu, pan Aleksander Büchner, miał wygłosić mowę, którą schował zapewne do kieszeni z obawy, iżby go jako Niemca nie spotkała obelga. Jak donosi korespondent „National Ztg" poprzybijała pewna grupa studentów na rogach ulic w Quartier latin plakaty, wzywające ludność do zaprotestowania przeciw mowie „szpiega niemieckiego."

W czasach, w których naruszane bywają wszelkie prawa narodów do pielęgnowania żyjącéj mowy, nie będzie od rzeczy zapisać ku pociesze uciskanych, wiadomość o wydanym przez króla Belgów dekrecie, ustanawiającym utworzenie akademii flamandzkiéj z siedzibą w Gandawie. Dekret mianuje zarazem 18 pierwszych członków akademii, jako téż poleca utworzenie pięciu biur. Dnia 10 października odbyć się ma uroczysta instalacya akademii przez ministra sztuk pięknych.

List pasterski do duchowieństwa wielkopolskiego.

Pod dniem 8 czerwca, w sam dzień intronizacyi swojéj, wystósował Najprzewielebniejszy nasz Arcypasterz do duchowieństwa wielkopolskiego obszerny list pasterski w łacińskim napisany języku, drukowany w Brunsberdze w typografii warmijskiéj (J. A. Wicherta), a obejmujący stron in 4° siedm.

Na wstępie przypomina ks. Arcybiskup rezygnacyą J. E. ks. Kardynała Mieczysława, i wybór jego następcy, jaki Stolica św. uczyniła we warunkach tego rodzaju: „że tylko kapłan z po za granic Archidyecezyi Stolicę arcybiskupią mógł posiąść."

Wynurzywszy następnie troski i obawy, opisawszy serdeczny swój stósunek do parafii królewieckiéj, którą opuścił, aby „nie znany, nieznaną objąć dyecezyą," wzywa Najprzewiel. Arcypasterz współbraci swych w kapłańskim urzędzie, aby mu podali pomocną i posłuszną dłoń do pracy duchownéj, która za przyczyną przeczystéj Boga Rodzicy i przesławnego patrona naszego świętego Wojciecha, oby obfite przyniosła owoce. „Chociaż te ręce jeszcze nie ze wszystkiém są w o l n e," jednakże o ile są wolne, nie należy ich szczędzić w pracy około zbawienia dusz, około ratowania tego, co ratować można — i dla tego Najprzewielebniejszy Arcypasterz odzywa się na następnych stronnicach listu swego słowami serdecznéj zachęty, ojcowskich przestróg i upomnień, „aby kapłani nasi mimo przeróżnych i licznych trudności, nie pozwolili się niczem ustraszyć, lecz odważnie i niestrudzenie około dobra dusz pieczy swéj powierzonych pracowali, gdyż b o j o w a n i e m jest żywot i wiernych i kapłanów, a słowa „przez krzyż do Nieba" i do jednych i do drugich się odnoszą.

Z tych „Monita Episcopalia" naszego Najprzewielebniejszego Arcypasterza, tchnie głębokie zrozumienie ducha, powołania i zadania kapłańskiego, serdeczna troskliwość o doczesne i wieczne dobro kapłanów i wiernych, o zgodę i harmonią pomiędzy pasterzami i owieczkami.

Wymieniając obowiązki kapłanów, wspomina także Najprzewielebniejszy Arcypasterz o ***nauczaniu dziatwy w szkole i w Kościele.*** Dałby Bóg, aby za jego rządów otwarły się znów zamknięte dotychczas duszpasterzom podwoje szkół naszych, aby księża jak dawniéj tak i w przyszłości nie tylko w Kosciele, ale i w szkole nad religijném wykształceniem dziatek czuwać mogli.

Zaleca Najprzew. Arcypasterz kapłanom, aby życie swoje na wzór życia Chrystusa Pana i świętych Pańskich urządzali, aby się gorliwością w zawodzie swoim odznaczali, aby dla potrzebujących i ubogich dłoń otwartą zawsze mieli, aby się wszędzie rządzili r o z t r o p n o ś c i ą:

> „nie tą roztropnością światową, która majątek rozmnaża i skarby gromadzi; nie tą m ą d r o ś c i ą, która za sławą goni, popularności szuka, a tylko do względów i faworów władz rządowych i przełożonych swoich dąży,"

ale tą niebieską mądrością, któréj towarzyszem jest prawdziwy, pobożnością uświęcony zapał, i która głównie o chwałę Bożą i o zbawienie dusz się troszczy.

Wzywa téż ksiądz Arcybiskup za przykładem Ojca św. do pielęgnowania nauk i umiejętności nie tylko wyłącznie teologicznych, — ale także i świeckich, które dzisiaj każdemu kapłanowi koniecznie są potrzebne, gdyż nie podobna mu z pożytkiem i korzyścią urzędu swego wielkiego sprawować, gdyby zaniedbywać miał zupełnie to, do czego dziś wszyscy z takim zapałem dążą.

Wezwawszy w końcu raz jeszcze do pobożności i świątobliwości, do roztropności i zamiłowania do nauki, udziela Arcypasterz całemu duchowieństwu swego błogosławieństwa.

Duchowieństwo wielkopolskie z synowską uległością i wdzięcznością przyjmie te ojcowskie słowa i napomnienia swego Arcypasterza i pod Jego przewodem zdwojonemi siłami pracować będzie nad własném udoskonaleniem i nad doczesném dobrem i zbawieniem dusz tych ukochanych braci swoich, tego ludu wiernego, który Pan Bóg, a z woli Jego władza duchowna pieczy jego poruczyli, lub poruczą.

Zwycięstwo?

Pisma półurzędowe wmawiają najprzód w katolików, jakoby ci chełpili się zwycięstwem, odniesioném w walce kulturnéj, a następnie starają się udowodnić, że to nieprawda!

W najnowszym numerze „Nordd. Allg. Ztg." czytamy n. p. w końcu obszerniejszego artykułu te słowa:

> O zwycięstwie nie ma ultramontanizm najmniejszego powodu rozprawiać zwłaszcza teraz, kiedy jeszcze w tak żywéj pamięci jest klęska, jaką poniósł w *sprawie polskiéj*.

Artykuły tego rodzaju są czystem machaniem w powietrzu. Katolicy niemieccy, a jeszcze mniéj my Polacy, nie mamy bynajmniéj powodu chełpić się zwycięstwem, i wcale téż tego nie czynimy.

Na piersiach wszystkich ciąży jakby zmora jaka ta niepewność, rozciągająca się nad całym Kościołem katolickim w Prusach, szczególniéj zaś nad naszemi archidyecezyami.

Nie wiemy, jak daleko sięgać będzie rządowe prawo veto, nie wiemy, jak wypadnie ta organiczna rewizya ustaw majowych, do któréj się rząd wprawdzie zobowiązał, ale o któréj dotąd nic nie słychać — i jakżeż tu może być mowa o „zwycięztwie?"

Przełamane zostały zasady bezwzględnéj walki kulturnéj, któremi się przez lat dziesięć kierowano, — to prawda; zbliżono się do Rzymu, ale widocznie w tym głównie celu, aby jak najwięcéj ustępstw od Stolicy św. uzyskać, — ot i wszystko!

Cóż dopiero my Polacy powiedzieć mamy o sobie w obec faktu, że nas w walce kulturnéj zawsze na drugim stawiano planie?

Dowodzi tego podwójne wykluczenie dyecezyi polskich w noweli kościelno-politycznéj.

Dowodzi tego fakt, że żadnego z kapłanów archidyecezyi naszéj na stolicę arcybiskupią nie powołano.

Dowodzi daléj fakt, że wszystkich kandydatów postawionych przez kapitułę chełmińską rząd pruski odrzucił i odpornem zachowaniem się swojém zniewolił niejakoś Stolicę apostolską do zaproponowania innego kandydata.

Zkąd w obec takich wypadków można mówić o „zwycięztwie?"

Z sejmiku niemieckich wielkopolskich Spółek zarobkowych.

Dnia 10 i 11 b. m. (w zeszłą sobotę i niedzielę) odbył się w Inowrocławiu sejmik wielkopolskich niemieckich Spółek zarobkowych pod przewodnictwem patrona Spółek niemieckich, S c h e n k a. Do Związku wielkopolskiego należą Spółki: 1) międzychodzka, 2) bojanowska, 3) bydgoska (Spółka pożyczkowa), 4) bydgoski Bank rzemieślniczy, 5) Spółka czempińska, 6) dobrzycka, 7) wieleńska, 8) gnieźnieńska, 9) inowrocławska, 10) kępińska, 11) nakielska, 12) nowotomyślska, 13) pleszewska, 14) poznańska, 15) trzciańska, 16) śremska, 17) ksiąska, 18) żnińska. Oprócz Spółki żnińskiéj były wszystkie na sejmiku reprezentowane. Z końcem r. z. było remanentu w kasie związkowéj 1024,64 marek. — Ze sprawozdania rewizorów, złożonego sejmikowi, dowiadujemy się, że zrewidowano w r. z. trzy Spółki, z których dwie po raz drugi. Jedna z tych Spółek wniosła sama o powtórną rewizyą. Związek przekonał się, że instytucya rewizorów j e s t n a d e r p o ż y t e c z n ą. Z monitów, udzielonych Spółkom przy rewizyi, wymienił referent główniejsze, z czego korzystając patron Spółek, przestrzega przed o b d ł u ż e n i e m u d z i a ł ó w i zaleca zaniechanie téj procedury. Nie godzi się także patron na p r z y j m o w a n i e w z a s t a w p o l i s z a b e z p i e c z e ń n a ż y c i e. I n w e n t u r y nie powinien sam zarząd robić, lecz w s p ó l n i e z r a d ą n a d z o r c z ą. Przy rozprawach n a d d e k l a r a c y a m i (piśmienne przystąpienie do Spółki) zwraca patron uwagę sejmiku na wyrok sądu rzeszy, orzekający, że, jeżeli Spółka mocą statutów zmieniła formę przystępowania do Spółki, to odtąd tylko deklaracya w myśl téj zmiany podpisana jest obowiązującą. Przekonali się rewizorowie, że kontrolerzy n i e w s z ę d z i e p r o w a d z ą o s o b n ą k s i ą ż k ę k o n t r o l o w ą s a m o d z i e l n i e, lecz że tylko odpisują zapiski z książki podskarbiego. W czasie obrad nad tym punktem wykazało się, że podobnie dzieje się w wielu innych Spółkach. Patron gorąco zaleca zaniechania tego fałszywego pojmowania zadania kontrolerów, bo kontroler jest właśnie na to, aby k o n t r o l o w a ł kasyera, a nie, aby zapisywał w swéj książce to, co znajdzie w książce jego! Dla tego téż przy przyjmowaniu lub wypłacaniu pieniędzy powinien być w biurze kasyer i kontroler. Patron przytoczył kilka przykładów, dowodzących, że nie mało Spółek poniosło znaczne straty, ponieważ nie przestrzegano téj zasady. — Zalecono Spółkom, aby przed walnemi zebraniami przesłały członkom drukowane sprawozdania roczne, żeby członkowie mogli się przygotować na obrady walnego zebrania. Nadto polecono Spółkom, aby na zebraniach ***urządzały odczyty o sprawach Spółkowych,*** przez coby można r o z b u d z i ć z a i n t e r e s o w a n i e s i ę S p ó ł k a m i. U d z i e l a n i e k r e d y t u ma być wyłącznie sprawą zarządu, rada nadzorcza nie powinna się mięszać do tego. Na wniosek kilku Spółek uchwalono, aby ***rewizorowie Spółek kazali drukować*** swoje sprawozdania i przesyłali je Spółkom.

Na pytanie: czy, aby zapobiedz lekomyślnemu występowaniu ze Spółek, można członkowi występującemu odmówić wypłacenia dywidendy za rok ubiegły? — odpowiada patron przecząco, bo toby się sprzeciwiało ustawom. Stawiono także pytanie, czy członek, który wystąpił z końcem roku kalendarzowego, ma prawo brać udział w obradach walnego zebrania (które się zwykle w pierwszych miesiącach roku odbywa), radzącego nad ustanowieniem dywidendy? I na to pytanie odpowiedział patron przecząco. — Wynurzono życzenie, aby wszystkie Spółki, należące do Związku, przesłały na ręce rewizora Związku wszelkie formularze, których Spółka używa, jak n. p. szemata wekslowe, noty, formularze prolongacyjne, książeczki oszczędności i t. p. Delegat Spółki poznańskiéj stawił pytanie: Czy wspólnik firmy kupieckiéj, będący członkiem Spółki pożyczkowéj, gdyby ta Spółka była narażoną na straty, zobowiązany przyczynić się do pokrycia tych strat tylko w wysokości swego kapitału, który ma w firmie kupieckiéj, czy téż firma, do któréj należy, całym majątkiem swoim winna się przyczynić do pokrycia strat Spółki? Na to odpowiedział patron, że taki członek tylko swoim kapitałem, który ma w firmie, może pokrywać straty Spółki pożyczkowéj, firma nie odpowiada za takie straty. — Delegat Spółki czempińskiéj stawił wniosek, aby uproszono patrona, żeby na ogólnym zjeździe Spółek wzięto pod rozwagę u d z i e l a n i e ***kredytu rólnikom*** i aby kredyt ten ułatwiano przez u d z i e l a n i e g o n a l i s t y g r u n t o w e z p r a w e m a m o r t y z a c y i. Na to odpowiedział patron, że Spółki powinny udzielać t y l k o o s o b i s t e g o k r e d y t u, w udzielanie kredytu realnego

wdawać się nie powinny. Delegat inowrocławski, izraelita Levi, przyłączając się do tego zdania, dodaje, że hipotek nie można uważać za pewną rękojmią, gdyż przy sprzedawaniu gruntu prawie zawsze źle na tém wychodzą wierzyciele, którzy na hipoteki pożyczają. (Podobne uchwały, utrudniające udzielanie rólnikom kredytu, zapadają od dawna na wszelkich niemieckich zjazdach, ilekroć ta kwestya przychodzi pod obrady. Ztąd też pochodzi szerzenie się Spółek włościańskich systemu Raiffeisena, których wyłącznem zadaniem jest pomaganie rólnikom kredytem. Red.) — W końcu debatowono jeszcze nad kwestyą zapewnienia zasiłku na starość członkom zarządu i urzędnikom Spółek zarobkowych. Patron zakomunikował zebraniu, że komisya, sprawą tą się zajmująca, zestawiła ustawy, a nadto u niektórych towarzystw zabezpieczających na życie wyrobiła pomyślne warunki zabezpieczenia, poleca przeto patron Spółkom, aby się porozumiały z tą komisyą. — Jako miejsce przyszłego sejmiku wyznaczono Poznań.

W sprawie Żydów w Król. Polskiém.

(Ciąg dalszy.)

III. Memoryał twierdzi, że prawo z r. 1862, zmieniło korzystnie warunki kredytu giełdowego dla właścicieli ziemskich innych wyznań. Dopiero bowiem na zasadzie tego prawa żyd kapitalista ma możność otwierania właścicielom ziemi, kredytu na warunkach umiarkowanych(?), gdyż pożyczka może być zabezpieczona wpisem hipotecznym.

Istotnie, od lat dwudziestu czterech, pożyczka może być zabezpieczoną wpisem hipotecznym i kapitalista żyd może na równi z innymi wierzycielami nabyć majątek, na którym ma wierzytelność. To jest prawda nie dająca się zaprzeczyć — ale też niezaprzeczoną jest prawdą, że żydzi na hipoteki wiejskie pożyczek nie dają, a ów kredyt „na umiarkowanych warunkach“ kosztuje 2, 3, 4, a czasem i 5 procent miesięcznie. W większych instytucyach finansowych, znajdujących się w ręku żydów, daleko łatwiéj uzyskuje kredyt żydek aferzysta, mogący lada chwila zbankrutować podstępnie i uciec, aniżeli uczciwy obywatel ziemski, przedstawiający hipoteczną gwarancyą. To jest fakt, o którym mówiliśmy już nieraz. Instytucye finansowe żydowskie istnieją prawie specyalnie dla żydów, a rólnictwu krajowemu, „rdzennéj ludności tutejszéj“, nie przynoszą najmniejszéj korzyści. Dla żyda kapitalisty, operującego na własną rękę, lokacya hipoteczna jest najmniéj ponętną. Kto ma hipotekę nieobciążoną, ten w razie zaciągnięcia pożyczki płaci 8 a najwyżéj 10 od sta rocznie. Dobroczyńcy naszego rólnictwa to się nie uśmiecha, to żaden dla niego interes. Lepiéj przecież rozpożyczyć kapitał nagle potrzebującym na 24, 36 a czasem i więcéj rocznie; lepiéj kupić zboże, wełnę, lub okowitę naprzód, bo to zapewnia jeszcze większy procent i zysk szybki, że tak powiemy, doraźny. Znane to są rzeczy, znane aż nadto dobrze, byśmy mieli potrzebę dłużéj się nad niemi rozwodzić. Ow kredyt, który, jak twierdzą autorowie memoryału, żydzi dostarczają rólnictwu „na dogodnych warunkach“, jest po prostu najbezecniejszym wyzyskiem i lichwą. Dość jest przeczytać pierwszą lepszą korespondencyą z prowincyi do dzienników warszawskch, dojść przejrzyć odpowiedzi na kwestyonaryusz rolny Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, aby przekonać się, że najgwałtowniejszą, najpilniejszą potrzebą rólnictwa jest wyzwolenie się z dobrodziejstwa owego właśnie kredytu, którzy mu żydzi „na dogodnych warunkach“ ofiarują.

Nie koniec jednak na tém, autorowie memoryału w dalszym ciągu swéj apologii żydów powiadają, że są dwa rodzaje aferzystów, którzy przynoszą także rólnictwu nieobliczone korzyści. Mowa tu o pachciarzach i sadownikach.

My dotychczas w prostocie ducha i zaślepieniu sądziliśmy, że pachciarz zabija przemysł nabiałowy — a „sadownik“ niszczy ogrody owocowe również dobrze, a może nawet i lepiéj, aniżeli wszelkie rodzaje gąsienic. Byliśmy przekonani, że ani pachciarz dla handlu nabiałem, ani sadownik dla owoców nie osiedlają się po wsiach. Zdawało nam się, że każdy z tych panów wędruje na wieś: primo, dla „dodatków“ to jest mieszkania, drzewa, kartofli, warzywa i t. p. rzeczy, które otrzymuje od dworu w naturze: secundo dla potajemnego szynkowania wódki, wyzyskiwania włościan, trudnienia się lichwą, skupowania rzeczy kradzionych i dla tym podobnych operacyi — a tertio dla tego, że w małych miasteczkach już duszno, że proletaryat żydowski nadto się rozmnożył, a „rdzennie krajowa“ ludność nieco mniéj jest podatną do wyzyskiwania, niż dawniéj.

Myśmy byli tego przekonania i sądziliśmy, że pachciarstwo i dzierzawa ogrodu są tylko mniéj więcéj dogodnym pretekstem do osiedlenia się na wsi. Tymczasem autor memoryału, jak drugi Kolumb, odkrywa nam zupełnie nowe światy.

Dowiadujemy się mianowicie, że jedném z głównych zajęć, uprawianych wyłącznie przez żydów w tutejszym kraju, stanowi pachciarstwo. Handel produktami mlecznemi w Królestwie, jest dla samych właścicieli ziemskich zgoła niekorzystnym, a prócz żydów nie ma u nas żadnego miejscowego żywiołu, któryby specyalnie zająć się potrafił tą ważną gałęzią przemysłu rolnego. Komitet powołuje się w tym względzie na prace nadesłane w roku zeszłym na konkurs ustanowiony przez „Gazetę Rólniczą,“ które miały jakoby zgodnie wykazać, że dla właścicieli ziemskich prowadzenie gospodarstwa mlecznego nie opłaca się — i że najkorzystniejszém jest powierzanie téj gałęzi produkcyi rolnéj żydom.

Memoryał wykazuje jeszcze jedną wielką zaletę pachciarza, a mianowicie, że jest on dostarczycielem wszelkich potrzebnych rólnikowi towarów, oraz nabywcą drobniejszych produktów rolnych, jako to jaj, ptactwa domowego i t. d. W konkluzyi memoryał powiada, że „pachciarz stał się nieodzownym organem wiejskiego życia, nie mogącym być przez kogokolwiek zastąpionym.“

Jedno z dwojga, albo autorowie memoryału nie mają zgoła o wiejskim życiu najmniejszego pojęcia — albo też przedstawiają sprawę tendencyjnie.

Nie potrzeba wcale dowodzić, bo jest to rzecz doskonale znana, że pachciarz wbrew twierdzeniu autorów memoryału, wcale a wcale nie jest „nieodzownym organem wiejskiego życia“ i że można się bez niego obyć. Gospodarstwa, w których pozbyto się pachciarzy, istnieją jakoś dotąd i nie źle im się dzieje, bez tych „nieodzownych organów.“ Na postęp gospodarstw nabiałowych pachciarze żydzi wywierają wpływ ujemny. Zajęci geszeftami i drobnym handelkiem, gospodarstwo nabiałowe prowadzą w sposób przedpotopowy, przy czém posługują się naczyniami, o których czystości lepiéj zamilczeć. W tych zaś gospodarstwach, gdzie wyrabiane są sery lepszych gatunków, wyborowe masło i t. d., albo pachciarzy nie ma wcale, albo też występują tylko w roli handlarzy zakupujących gotowy, przez specyalnych serowarów chrześcian, wyrobiony towar.

Fakt, że autorowie memoryału powołują się na opinią, wyrażoną w jednéj z rozpraw konkursowych (p. Gustawa Plewaki) jest wymownym dowodem, jak autorowie memoryału umieli korzystać z najmniejszéj sposobności, dającéj się wyzyskać na korzyść protegowanego przez nich plemienia. Istotnie p. Plewaka, autor rozprawy uwieńczonéj pierwszą nagrodą, odezwał się w niéj przychylnie o pachciarzach. Jak widzieliśmy, autorowie memoryału wyprowadzili ztąd wniosek, że wszystkie prace konkursowe uznały użyteczność pachciarzy jednozgodnie. Rzeczywiście można tam było znaleść jednozgodność, lecz w przypisku członków komitetu konkursowego, którzy orzekli, że na oryginalny pogląd p. Plewaki co do pożyteczności pachciarzy zgodzić się z autorem nie mogą.

O tak zwanych „sadowych“ nie mamy się co rozwodzić. Kto chce bliżéj poznać „pożyteczną ich działalność“, niech przejrzy roczniki „Ogrodnika Polskiego“, w których kwestya ta kilkakrotnie wyczerpująco była traktowaną. Ci panowie „sadowi“, są istną plagą i zniszczeniem ogrodów. Wszyscy postępowi gospodarze wiejscy dążą do tego, aby tak „niedającego się zastąpić“ pachciarza, jako też i „pożytecznego sadownika“ nie mieć w folwarku.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Korespondencye Kuryera Pozn.

Lwów, 12 lipca.

(Tow. Przyj. sztuk pięknych. — Nominacya. — S. p. ks. Mosing).

(a) Wczoraj odbyło się ostatnie walne zebranie członków Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych, które obecnie zlało się w jednę całość z Towarzystwem krakowskiém. Zebranie zagaił prof. dr. Cwikliński, proponując na przewodniczącego hr. Henryka Skarbka. Ze sprawozdania odczytanego przez sekretarza p. Grelińskiego, dowiadujemy się, iż Towarzystwo w ciągu 18 lat swego istnienia urządziło 18 wystaw dorocznych i 2 nadzwyczajne („Unii lubelskiéj“ i „Pochodni Nerona“). Dochód z tych dwóch nadzwyczajnych wystaw przeznaczono na dwie fundacye stypendyjne dla uczniów szkoły sztuk pięknych w Krakowie. Towarzystwo wydało w tysiącach egzemplarzy znakomite utwory malarzy polskich i za jego to pośrednictwem sprzedali artyści obrazy za kwotę 55,834 zł. Sprawozdanie finansowe przedłożył dr. Moszyński i na wniosek jego udzielono zarządowi absolutoryum. Na wniosek radzcy p. Orleckiego wyrażono podziękowanie dyrekcyi, a w pierwszym rzędzie hr. Leszkowi Borkowskiemu i p. Grelińskiemu. Poczém zamknięto ośmnaste a zarazem ostatnie zgromadzenie członków lwowskiego Tow. Przyjaciół sztuk pięknych.

Cesarz mianował pod dniem 26 z. m. profesora uniwersytetu warszawskiego, dr. Józefa Kasznicę profesorem zwyczajnym prawa kanonicznego w uniwersytecie tutejszym.

Ks. Karol Mosing, infułat-proboszcz kapituły metropolitalnéj obrządku łacińskiego, Prałat domowy Jego Swiętobliwości Papieża, umarł po długiéj a ciężkiéj chorobie, opatrzony śś. Sakramentami, wczoraj o godzinie 5 rano, w 71 roku. Obrzęd pogrzebowy rozpocznie się jutro, dnia 13 b. m., o godzinie 8 rano przeprowadzeniem zwłok z domu pod l. 8, plac Kapitulny, do kościoła archikatedralnego, zkąd po odprawioném nabożeństwie eksportacya na cmentarz Łyczakowski nastąpi. — Zmarły dostojnik Kościoła, otaczany prawdziwą sympatyą i poważaniem w mieście naszém i w całej dyecezyi, urodził się w roku 1815 w Brzeżanach, do gimnazyum uczęszczał u OO. Jezuitów w Tarnopolu, a na teologią w Wiedniu. Swięcenia kapłańskie otrzymał r. 1838. W roku 1855 mianowany został kanonikiem, następnie scholastykiem i inspektorem szkół ludowych, wreszcie roku 1871, po śmierci księdza Infułata Ostrawskiego, otrzymał tę wysoką godność. Piastował nadto urząd prezesa sądu duchownego dla spraw małżeńskich, kuratora konwentu PP. Benedyktynek, a jako prokurator położył wielkie zasługi około rozwoju tutejszego zakładu głuchoniemych. Łagodny, przystępny, pozostawia po sobie pamięć zacnego kapłana i szlachetnego człowieka. R. i. p.

Berlin, 13 lipca.

W obozie nieprzyjacielskim odbywa się obecnie pomimo ustawy pokojowéj prawdziwy „taniec czarownic“ przeciwko katolickiéj prasie. Urzędowe gazety z „Nordd. Allg.“ i „B. P. N.“ na czele, kulturnicze z rodzaju „Post,“ „Koelnische“ i „National Ztg.,“ nakoniec także tak zwane konserwatywne dzienniki, jak „Kr. Ztg.“ i pastorski „Reichsbote“ — wszystkie zwartym szeregiem napadają na prasę katolicką. Urzędowcy odmawiają prasie katolickiéj wszelkiego kontaktu z Rzymem, jak gdyby oni sami wtajemniczeni byli w najskrytsze myśli Watykanu. Starają się oni wmówić w czytelników, jakoby Stolica święta potępiała zachowanie się katolickiéj prasy. Dzieje się to naturalnie jedynie w tym celu, aby prasę katolicką zdyskredytować w oczach jéj czytelników. Ale jest to bezskuteczne wysilenie. Katolicka prasa zdobyła sobie mężną obroną wolności Kościoła, oraz popieraniem prawdziwych interesów państwa sympatyą ludności, a im więcéj urzędowcy na nią wymyślają, tém bardziéj upewnia się lud w przekonaniu, że prasa katolicka musiała obrać właściwą drogę, kiedy gadzinowe dzienniki wszystkich odcieni tak zaciekle na nią uderzają. Pochwała urzędowa jest zawsze dla katolickiego dziennika prawdziwém nieszczęściem, gdyż katolicki czytelnik pyta się bezzwłocznie: zkądże przychodzi mój dziennik do takiego towarzystwa? Ujadania całéj nieprzyjacielskiéj sfory są tedy tylko dowodem, że prasa katolicka znajduje się na właściwéj drodze; niechże więc te dzienniki wymyślają daléj — jest to najlepszą reklamą dla katolickiéj żurnalistyki, najlepszém jéj poleceniem w oczach katolickich czytelników. Zkąd jednak pochodzi ta zaciekłość przeciwko prasie katolickiéj? Ma ona podwójne źródło: oto naprzód prasa katolicka pokrzyżowała kulturnicze zamysły co do notyfikacyi, — a powtóre wystąpiła stanowczo przeciwko liberalnemu gabinetowi w Bawaryi i za oddaniem steru rządów w ręce katolickiego ministerstwa, które się słusznie należy krajowi w trzech czwartych częściach katolickiemu.

Zamiarem nieprzyjaznych Kościołowi dzienników było wykazać, że notyfikacya, na którą się zgodziła Stolica Apostolska i którą teraz wykonali Biskupi, jest zupełnie taka sama, jakiéj żądało ustawodawstwo majowe. Gdyby się ten podstępny plan był powiódł naszym przeciwnikom, natenczas staranoby się wmówić w katolików: patrzcie, oto Rzym uznaje teraz notyfikacyą, jakiéj wymagały ustawy majowe, a tém samém potępia dotychczasowe zachowanie się episkopatu, stronnictwa centrum i prasy katolickiéj, których stałém hasłem było, że takiéj notyfikacyi absolutnie przyjąć niepodobna. W taki sposób chciano w jednéj części katolików wzbudzić nieufność do Rzymu, innych podburzyć przeciwko Biskupom i frakcyi centrum, — w każdym razie myślano, że uda się poróżnić lud katolicki i odebrać mu odwagę do dalszéj walki, która wedle wszelkiego prawdopodobieństwa potrwa jeszcze długo. Cały ten dowcipnie obmyślany plan unicestwiło jednomyślne zachowanie się katolickiéj prasy. Wykazała ona dowodnie, że takiéj notyfikacyi, jak ją określiły ustawy majowe, ani Watykan nie przyjął, ani też Biskupi nie wykonali.

Tym sposobem uchroniła prasa katolicka szeregi katolickie od rozdwojenia i przeszkodziła dalszym usiłowaniom rządowców, zmierzającym do tego, aby odwoławszy się na dzisiejszą formę notyfikacyi zażądać od Rzymu przyznania takiego prawa „veto,“ jakiego domagają się ustawy majowe. Trzeba zaś wiedzieć, że to prawo „veto“ jest najgorętszém życzeniem serc kulturniczych, bo kulturkempferzy rozumują słusznie, że gdyby Stolica święta przyznała państwu prawo absolutnego „veto,“ natenczas kler katolicki popadłby w największe rozprzężenie, duchowieństwo postradałoby dotychczasową swobodę, a tém samém i swój wpływ i znaczenie. Bezustanna demoralizacya, tak kombinują daléj kulturkemferzy, musiałaby w Kościele katolickim w Niemczech wywołać te same stósunki, które w innych państwach są przedmiotem skarg katolików, a gdyby państwu udało się osięgnąć rzeczywiście taki rezultat, natenczas nowy kulturkamf, za którym tak tęsknią narodowi liberałowie, wydałby spodziewane owoce i skończyłby się zupełną klęską katolickiego Kościoła i katolickiego ludu. Chodzi tu więc kulturnikom o nader ważne sprawy, a ponieważ prasa katolicka krzyżuje najnowsze ich plany tak samo, jak je pokrzyżowała zeszłego roku w sprawie paderbornskiéj — dla tego ściąga na siebie zaszczytną nienawiść całéj téj urzędowo-środkowo-protestanckiéj kohorty kulturnéj. Podobnie ma się rzecz ze sprawą bawarską. Tutaj zmierzają usiłowania liberalne do tego, aby poróżnić katolików bawarskich i zniechęcić ich do tego stopnia, aby sami odrzucili broń, którą mają w ręku. Jeżeli katolicka Bawarya wytrwa zgodnie i odważnie w obronie swych praw, natenczas niebawem burza ogólnego oburzenia wywróci liberalny gabinet. Temu pragną zapobiedz liberałowie w jakibądź sposób. Chociaż więc kulturkempferska, wroga katolikom prasa nienawidzi Papieża i nie chciała zimą przystać nawet na jego pośrednictwo w sprawie wysp karolińskich, — teraz powołuje się na jego pochwałę, udzieloną rzekomo liberalnemu gabinetowi Lutza (por. wczorajszy telegram rzymski pod rubryką Niemiec. Przyp. R. K.), aby zniewolić katolików bawarskich do zaprzestania dalszéj walki. Niestety — kilka bawarskich dzienników straciło już istotnie do tego stopnia odwagę, że odzywają się z samobójczém hasłem wstrzymania się od wyborów. Byłoby to największém nieszczęściem dla Bawaryi. Niezgoda w katolickiéj prasie bawarskiéj, niezgoda w akcyi bawarskich katolików byłaby w obecnéj chwili po prostu zbrodnią, a jéj nagrodą szyderstwo przeciwni-

(290)

POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM SZÓSTY.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 156.)

ROZDZIAŁ V.

Rozpacz miecznika była tak wielka, że panna musiała go pocieszać i zapewniać, że tych pieniędzy za przepadłe uważać nie trzeba, bo przecie sam list ów za skrypt starczy, a Radziwiłła, pana tylu dóbr na Litwie i Rusi, jest na czém poszukiwać. Natomiast, że trudno było przewidzieć, co ich oboje spotkać jeszcze może, zwłaszcza gdyby Bogusław powrócił zwycięsko do Taurogów, poczęli tém gorliwiéj myśleć o ucieczce. Oleńka radziła ją wszelako odłożyć, dopókiby Hasling-Ketling nie wyzdrowiał, bo Braun był to posępny i nieużyty żołdak, pilnujący ślepo rozkazów, i niepodobna było go przejednać. Co do Ketlinga wiedziała doskonale panienka, że dla tego się zranił, aby przy niéj pozostać; zatém wierzyła głęboko, że wszystko dla niéj uczynić gotów. Sumienie niepokoiło ją wprawdzie bez przestanku pytaniami, czy ma prawo dla własnego ocalenia poświęcać cudzy los, a może i życie, lecz groźby, które nad nią wisiały w Taurogach, były tak straszne, że stokroć przewyższały niebezpieczeństwa, na jakie Ketling z powodu opuszczenia służby mógł być narażony. Bo przecie Ketling, jako wyborny oficer, wszędy mógł znaleźć służbę i to szlachetniejszą, a z nią razem i potężnych protektorow, jako król, jako pan Sapieha, lub Czarniecki. I będzie przytém służył dobréj sprawie i znajdzie pole wywdzięczenia się temu krajowi, który go wygnańca przygarnął. Smierć grozi mu tylko w takim razie, gdyby wpadł w ręce Bogusława — ale przecie Bogusław nie włada jeszcze w całéj Rzeczypospolitéj.

Panna przestała się wahać i gdy zdrowie młodego oficera polepszyło się już tak znacznie, że mógł służbę odbywać, wezwała go do siebie.

Ketling stanął przed nią blady, wynędzniały, bez kropli krwi w twarzy, ale pełen zawsze czci, uwielbienia i pokory.

Na jego widok łzy zakręciły się w oczach Oleńce, bo przecie była to jedna życzliwa dusza w Taurogach, a taka przytém biedna i cierpiąca, że gdy Oleńka na powitanie spytała go o zdrowie, młody oficer odrzekł:

— Niestety, pani, wraca, a takby mi było dobrze umrzeć...

— Waćpanu trzeba porzucić tę służbę — odrzekła, patrząc nań ze współczuciem dziewczyna — bo tak zacnemu sercu trzeba pewności, że zacnéj sprawie, zacnemu panu służy.

— Niestety! — powtórzył oficer.

— Kiedy kończy się służba waćpana?

— Za pół roku dopiéro.

Oleńka pomilczała chwilę, poczem podniosła na niego swe cudne oczy, które w téj chwili przestały być surowe, i rzekła:

— Słuchaj mnie panie kawalerze. Będę mówiła jako do brata, jako do serdecznego konfidenta: waćpan możesz i powinieneś się uwolnić.

To rzekłszy, wyznała mu wszystko i zamiar ucieczki i to, że na jego pomoc rachuje. Poczęła mu przedstawiać, że służbę wszędy może znaleść, a piękną, jako jego dusza jest piękną, a zaszczytną, jak honor rycerski wymagać może; wreszcie takiemi skończyła słowy:

— Ja waćpanu do śmierci będę wdzięczną. Pod Bożą opiekę chcę się schronić i Bogu w zakonie ślubować, ale gdziekolwiek będziesz, daleko, czy blisko, na wojnie, czyli w pokoju, będę się za waćpana modliła, będę prosiła Boga, by bratu mojemu i dobroczyńcy dał spokój i szczęście, gdy ja prócz wdzięczności i modlitwy nic mu więcéj dać nie mogę...

Tu głos jéj zadrżał, a oficer słuchał jéj słów, bledniejąc jak chusta, nakoniec klęknął, obie dłonie przyłożył do czoła i głosem do jęku podobnym, odrzekł:

— Nie mogę pani!... nie mogę!...

— Waćpan mi odmawiasz? — spytała ze zdumieniem Billewiczówna.

A on zamiast odpowiedzieć, modlić się począł:

— Boże wielki i miłosierny — mówił. Od dziecinnych lat nigdy fałsz nie postał na wargach moich, nigdy nie spłamił mnie krzywy uczynek. Wyrostkiem będąc, broniłem tą słabą ręką króla mojego i ojczyznę; za cóż, Panie, karzesz mnie tak ciężko i zsyłasz mękę, do któréj, sam widzisz, sił mi brakuje?

Tu zwrócił się do Oleńki:

— Pani, ty nie wiesz, co to jest rozkaz dla żołnierza, że w posłuchu nie tylko jego obowiązek, ale jego cześć i honor. Mnie, pani, wiąże przysięga, i więcéj niż przysięga, bo słowo rycerskie, że służby przed terminem nie porzucę i co do niéj należy, ślepo spełnię. Jam żołnierz i szlachcic, i tak mi dopomóż Bóg, jako nigdy w życiu nie pójdę śladem takich jurgieltników, którzy honor i służbę zdradzają. A nawet na rozkaz, nawet na prośbę twoję, pani, słowa nie złamię, choć w męce to mówię i bólu. Gdybym, mając rozkaz nie puszczać nikogo z Taurogów, stał na straży przy bramie, i gdybyś wówczas ty sama pani przejść ją wbrew rokazowi chciała, tedy przeszłabyś, ale po moim trupie. Tyś mnie pani nie znała i zawiodłaś się na mnie... ale zlituj się, zrozumiej, że ja ci do ucieczki pomagać nie mogę i słuchać nawet o niéj nie powinienem, gdyż rozkaz jest wyraźny, gdyż odebrał go Braun i nas pięciu pozostałych tu oficerów. Boże, Boże! gdybym był przewidział taki rozkaz, wolejbym poszedł na tę wyprawę... Ja panią nie przekonam, nie uwierzysz mi, a jednak Bóg widzi, Bóg niech tak mnie sądzi po śmierci, jako prawda, że życie dałbym ci bez wahania... honoru nie mogę, nie mogę!

To rzekłszy, Ketling załamał ręce i umilkł, wyczerpany zupełnie, jeno począł oddychać szybko.

Oleńka nie ochłonęła jeszcze ze zdumienia. Nie miała czasu ni zastanowić się, ni ocenić jak należy téj duszy wyjątkowéj w swéj szlachetności, czuła tylko, że usuwa się jéj z rąk ostatnia deska ratunku, zawodzi ją jedyny sposób wydostania się z nienawistnéj niewoli.

Lecz próbowała jeszcze opierać się.

— Panie — rzekła po chwili. — Jestem wnuczką i córką żołnierza; dziad i ojciec mój również honor nad życie cenili, ale właśnie dla tego nie do wszystkich posług daliby się byli ślepo używać....

Ketling wydobył drżącą ręką pismo z kalety, podał je Oleńce i rzekł:

— Sądź pani, czy rozkaz służby nie tyczy.

Oleńka rzuciła okiem na papier i przeczytała, co następuje:

„Ponieważ doszło do naszéj wiadomości, że urodzony Billewicz, miecznik rosieński, zamierza opuścić skrycie rezydencyą naszą w zamiarach nam nieprzyjaznych: mianowicie, aby znajomych, kolligatów, krewnych i klijentów swoich ad rebelionem przeciw Jego szwedzkiemu Majestatowi i Nam excitare, przeto polecamy oficerom na praesidium w Taurogach zostającym, urodzonego Billewicza wraz z synowicą, jako zakładników i jeńców wojennych strzedz i ucieczki ich nie dopuścić, pod utratą honoru i sub poena sądu wojennego....“ etc.

— Rozkaz przyszedł z pierwszego postoju, po wyjeździe księcia — rzekł Ketling — dla tego jest na piśmie.

— Niech się dzieje wola Boża — rzekła po chwili milczenia Oleńka. — Stało się!

Ketling czuł, że wypada mu już odejść, i nie ruszał się z miejsca. Blade jego wargi poruszały się od czasu do czasu, jakby chciał coś mówić, i nie mógł głosu wydobyć. Dławiło go pragnienie, by paść jéj do nóg i żebrać przebaczenia, lecz z drugiéj strony czuł, że ona dosyć ma własnego nieszczęścia, i znajdował jakowąś dziką rozkosz w tém, że i on cierpi i że będzie cierpiał bez skargi.

Nakoniec skłonił się i wyszedł w milczeniu, ale zaraz w kurytarzu pozrywał bandaże, które miał na świeżéj ranie, i padł zemdlony, a gdy po upływie godziny straż pałacowa znalazła go leżącego blizko schodów i odniosła do cekhauzu, rozchorował się ciężko i przez dwa tygodnie nie mógł opuścić łoża.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ków. Prasa bawarska ma prawo i obowiązek bronienia praw ludu za pomocą wszelkich godziwych środków przeciwko każdemu, a nie ulega wątpliwości, że cała prasa katolickich Niemiec pospieszy jéj w tym względzie z pomocą. Odwoływanie się przeciwników do Papieża i do bawarskiego episkopatu nie powinno zatrważać Bawarczyków; ani Papież, ani episkopat nie mogą wystąpić przeciwko słusznéj obronie najświętszych praw każdego Bawarczyka.

NIEMCY.

* Berlin, 13 lipca. „Germania“ zamieszcza w dzisiejszym numerze ciekawą korespondencyą bawarskich gazet katolickich, wykazującą w jaskrawych barwach śmieszną niekonsekwencyą gabinetu Lutza i jego liberalnych popleczników, którzy swego czasu razem z p. Lutzem dęli w trąby walki kulturnéj i popierali starokatolicyzm w Bawaryi, a teraz chowają się za papiezką i biskupie sutanny i prezentują bawarskim katolikom jako nietykalni wychowankowie Kościoła. W odpowiedzi, którą p. Lutz przedłożył do podpisania księciu rejentowi, przyłożyło ministerstwo do tego osobliwszego sposobu obrony urzędową pieczęć, zapominając w zapale walki, że tym sposobem uznało samo niejako Papieża jako najwyższego sędziego w sprawie przesileń ministeryalnych w Bawaryi i jako zwierzchnika bawarskiéj polityki. Nie dosyć na tém; obecnie urzędowy organ p. Lutza, „Allg. Ztg.,“ przechodzi z tą samą bronią w ręku do zaczepnego działania i żąda od Biskupów, aby odwołaniem się na powagę papiezką zmusili „podszczuwającą prasę“ bawarską, t. j. przeciwników p. Lutza, do milczenia, i aby „otworzyli ludowi oczy,“ to jest załatwili p. Lutzowi interesa wyborcze.

Istniało niegdyś w starożytności prawo azylu, przywiązane do świątyń i podające ostatnią deskę ratunku tym, co się własnemi siłami swym prześladowcom obronić nie mogli. Nowoczesny porządek prawny nie zna takiego prawa schronienia, ale zdaje się, że są ludzie, co pragną w dziedzinie politycznéj odświeżyć reminiscencye klasyczne. Rząd, który się o własnéj sile nie zdolny już jest oprzeć katolickiéj opozycyi, ucieka do Watykanu albo jakiego biskupiego pałacu; a kiedy tam przyjmą przybysza z dyplomatyczną grzecznością i chrześciańską łagodnością, natenczas ów jegomość z wielkiém zadowoleniem i pewnością siebie spogląda z okien azylu na zdumionych przeciwników. Gazety katolickie dodają trafnie, że taka idea kościelnego schroniska dla mężów stanu jest zadziwiająco piękna, ale nie nowa, i że p. Lutz pracuje „wedle znanych wzorów,“ gdyż znaną jest rzeczą, że ks. kanclerz w walce z katolikami niemieckimi i frakcyą centrum uciekał się już niejednokrotnie do takiéj saméj polityki, choć zawsze bez skutku. Nie uszło téż zapewne uwagi czytelników, jak przy ostatnich obradach w Izbie panów rząd starał się ks. Biskupa Koppa i samego Papieża przeciwstawić katolikom i Polakom.

— Wczoraj i dzisiaj obradował w Berlinie kongres szewców niemieckich, na którym poruszono wiele ważnych kwestyi i powzięto kilka rezolucyi zmierzających do podniesienia cechu szewskiego w Niemczech. Pomiędzy innemi zajmowano się także sprawą potrzeby udowodnienia odpowiednich zdolności fachowych i uchwalono następującą rezolucyą: „Kongres uważa prawne zaprowadzenie udowodnienia fachowego uzdolnienia dla tych wszystkich osób, które zamierzają samodzielnie traktować jakiekolwiek rzemiosło, za jedno z najnizbędniejszych i najżywotniejszych żądań niemieckiego stanu rzemieślniczego. Kongres wyraża silną nadzieję, że rząd i reprezentacya ludowa nie odrzuci tych usprawiedliwionych żądań“. Zastanawiano się także nad potrzebą reformy podatku procederowego. Skarżono się mianowicie na to, że rzemieślnicy opodatkowani bywają wedle liczby zatrudnionych przez nich czeladników, że jednak rząd nie pomyślał o tém, aby w równym stopniu opodatkować maszyny, które często równoważą pracę dziesięciu czeladników. Takie urządzenie wyrządza wielką krzywdę rzemieślnikom, proteguje wielkie kapitały — i jest równocześnie powodem, dla którego rzemieślnicy nie mogą rywalizować z kapitalistami. Uchwalono daléj wysłanie petycyi domagającéj się praw korporacyjnych dla niemieckiego związku szewskiego.

— Przybył tutaj z polecenia rządu rosyjskiego profesor ekonomii politycznéj, Wasyli Jarocki, attaché ministerstwa finansów w Petersburgu, w celu poznania urządzeń niemieckiego stowarzyszenia zabezpieczeń od skaleczenia.

— Nowy dowód równouprawnienia. Z Gdańska donoszą, że tam znowu dwa miejscowe związki wojskowe, które obchodziły doroczne uroczystości, przeciągały z muzyką przez ulice miasta. Katolickiemu „Stowarzyszeniu czeladzi“ nie chciano, jak wiadomo, udzielić na ten cel pozwolenia, gdy związek ten urządzał sobie zwykłą majówkę.

— Z księstwa Lawenburskiego dochodzi nas ciekawa wiadomość. Tam, gdzie hr. Herbert Bismarck złożył swój mandat poselski, postawili wolno-konserwatywni i narodowo-liberalni naprzeciw niemiecko-konserwatywnemu kandydatowi jako wspólnego kandydata do parlamentu byłego przywódzcę liberałów pana Bennigsena. Pytanie tylko, czy to stało się za wiedzą Bennigsena i czy były szef narodowych liberałów sądzi, że czas jego wystąpienia na arenie publicznéj już nadszedł. Jeszcze bardziéj zajmującém byłoby pytanie, czy ks. Bismarck życzy sobie powrotu narodowo-liberaln. matadora, lub czy téż zgoła może parł na to, aby bezgłowe stronnictwo znowu otrzymało naczelne dowództwo; bąków, co prawda, nastrzelali już panowie narodowi liberałowie dosyć. Wątpić się godzi, czy Bennigsena spowodowała do powrotu, jak mimochodem zaznacza „Kreuz-Ztg.,“ zapowiedziana kampania przeciwko swobodom protestanckiego Kościoła. Gdyby p. Bennigsen miał istotnie powrócić, musiałyby go do tego nakłonić inne powody.

FRANCYA.

* Znany list księcia d'Aumale do prezydenta republiki jest zbyt ważnym dokumentem, iżbyśmy go nie mieli podać w całości wedle dzienników francuzkich; brzmi on, jak następuje:

Panie prezydencie! Przed trzema laty nałożyłeś na mnie karę dyscyplinarną bez powodu, karę, jakiéj nikt dotąd nie uległ. Milczałem, gdyż nie chciałem rozrywać węzła, który, mimo że pozostawałem w zależności od Pana, łączył mnie jednak z armią. Skreślając dzisiaj nazwisko moje z listy armii, zwalniasz mnie od tego względu, ale zarazem niweczysz prawo kardynalne armii. Nie szanując zdobytych w wojnie i prawem zagwarantowanych tytułów wojskowych, uderzają Pańscy ministrowie na mężów bez nagany, pozostających w rezerwie armii lądowéj i morskiéj, na mężów, którzy, dzięki zasługom własnym i wiernemu przywiązaniu do ojczyzny, chlubne zajmują stanowisko. Sprawę moję pozostawiam moim doradzcom, którzy wszyscy są oficerami; oni to będą jéj bronili na podstawie prawnéj. Co się mnie tyczy, to jako najstarszy w sztabie jeneralnym, jako ten, co w pokoju i wojnie najwyższe jako żołnierz dzierzą urzędy, przypominam, że stopnie wojskowe stoją po nad kompetencyą Pańską; pozostaję i nadal jenerałem.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, środa 14 lipca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował dotychczasowego zwyczajnego profesora, tajnego radzcy sprawiedliwości dr. Ludwika Adolfa Ernesta Meiera w Halli kuratorem uniwersytetu marburskiego, nadając mu godność wyższego tajnego radzcy rejencyjnego z rangą radzcy trzeciéj klasy.

* ***Prośba.*** **Rodacy nasi w Anglii potrzebują pomocy,** a „Towarzystwo literackie przyjaciół Polski“, (Londyn, Sussex Chambres 10, Duke Street St. James S. W.) prosi nas o pośrednictwo w téj sprawie.

Już nie tylko starcy i weterani, co niegdyś z poświęceniem życia walczyli na pobojowiskach, a dziś na chleb sobie zapracować nie mogą, domagają się od nas wsparcia, ale całe dziesiątki rodzin wielkopolskich, które ulegając rozkazowi banicyi a nie mając nigdzie schronienia, udały się do Anglii — wyciągają do nas dłonie i żebrzą pomocy.

Tej biedzie polskiéj, co gdzieś nad Tamizą przymiera głodu, potrzeba chleba, potrzeba szkoły, potrzeba słowa Bożego w ojczystym języku. Kto im pospieszy w pomoc?

Miłosierni Anglicy robią co mogą, garstka Polaków, mających zarobek, dzieli się z braćmi — atoli i nam niepodna zapominać o téj naszéj przymusowéj kolonizacyi.

Rzućmy grosz wdowi, aby dzieci wygnańców naszych mogły się w polskiéj szkółce nad Tamizą uczyć po polsku czytać i pisać, aby kapłan Polak mógł ich nauczyć się i chwalić Pana Boga w ojczystym języku, na tém wygnaniu i w téj niedoli.

Niechaj i dziatwa polska w kraju pamięta o tych wygnańcach i o tych nieszczęśliwych, rzuconych falą nieszczęść na obce wybrzeża.

Dla biednych wygnańców polskich w Londynie złożył ks. A. K. marek 3.

* **Sprostowanie.** W artykule wstępnym na pierwszéj stronie wczorajszego „Kuryera“ p. t. „Wybory do reprezentacyi miejskiéj“ należy sprostować dwa błędy drukarskie w nazwiskach członków, którzy występują z tutejszéj rady miejskiéj. Zamiast „Rismer“, należy czytać „Reimer“, a zamiast „Eichfeld“ ma być „Rehfeld“.

* **Radzca** zdrowia, p. dr. Kaczorowski, wyjechał na sześć tygodni.

* **Wyższy** radzca rejencyjny Gaebel z Poznania mianowany został członkiem urzędu zabezpieczenia rzeszy. Daléj poprosili o emeryturę wyższy radzca rejencyjny Bergenroth, dyrygent wydziału skarbowego w rejencyi, radzcy rejenc. Leuthe i Schütte.

* **Pniewy.** We wsi Luboszu otwarta zostanie z dniem 15 b. m. stacya telegraficzna, połączona z tamtejszą stacyą pocztową.

* **Wronki.** Przystanek kolei w Mokrzu, pomiędzy Wronkami a Miałą, otwarty zostanie z dniem 20 b. m. i dla komunikacyi osobowéj. W tym celu stawać tam będą zrana dwa i wieczorem dwa pociągi i to o godzinie 5 minut 51 zrana, o godzinie 7 minut 58 przed południem, o godzinie 7 minut 11 wieczorem i o godzinie 9 minut 38 wieczorem.

* **Chodzież.** „Tygodnik powiatowy“ donosi, że robotnik Piesiński „sprzedał“ swego siedmioletniego syna Franciszka towarzystwu linoskoków za 6 marek. Chłopca tego adoptował kierownik towarzystwa (Illinger ze Złotowa) a następnie ubrał w kostium linoskoków, poczém towarzystwo odjechało. Piesiński przehulał jeszcze tego samego dnia owe 6 marek. — Czy to prawda?

* **Bydgoszcz.** „Bromb. Tageblatt“ potwierdza wiadomość o przeznaczeniu prezesa rejencyi bydgoskiéj na inną posadę. Czy atoli miejsce jego zajmie wice-prezydent rejencyi poznańskiéj, Sommerfeldt, na pewno nie wiadomo. — Kolonia Nowe Fletnowo odłączona została od wsi Czerska i tworzyć będzie osobny obwód gminny.

* **Wiedeń.** Według nadeszłych tu wiadomości, znaleziono wreszcie także zwłoki margrabiego Pallaviciniego.

* **Tuchola.** Pan Antoni Dembiński z Węgierc w Kujawach, sprzedał majątek swój Zamarte p. Karolowi Kleinowi z Górnego Slązka, katolikowi.

* **Z Lidzbarka** piszą do „Thorner Presse“: Na łące wsi Przełęgi o dwie mile ztąd odległéj, a nad samą granicą położonéj, zatrudnieni byli robotnicy zbieraniem siana. Jakiś żołnierz rosyjski przeszedł granicę na stronę pruską i zaczął się czwarzyć z robotnikami, przeszkadzając im w pracy. Właściciel łąki wezwał przybysza, ażeby się oddalił i robotnikom nie przeszkadzał; przyczém prawdopodobnie przyjść musiało do sprzeczki. Koniec sprawy był taki: żołnierz przeszedł z powrotem granicę i strzelił ztamtąd do owego chłopa, nie trafił jednakże jego samego, tylko jednego z jego robotników, który w téj chwili padł trupem. Po tym czynie żołnierz się oddalił.

* **Dobry statystyk.** Napoleon I wielką wagę przywięzywał do statystyki, a sława zdolnego statystyka dostateczną była dla urzędnika administracyi, aby pozyskać łaski cesarza. Taką sławą cieszył się prefekt Bengnot. Pewnego razu Napoleon przejeżdżając przez jego departament, chcąc wypróbować wiedzę prefekta, zapytał go ze złośliwym uśmiechem: „Iluż wędrownych ptaków przelatywało w bieżącym roku przez twój departament, panie prefekcie?“ „Jeden tylko“ — odparł Bengnot z naciskiem, składając głęboki ukłon przed monarchą — „ale był to orzeł“.

* **Cholera.** Od niedzieli do poniedziałku południa zachorowały w Codigoro 2 osoby; w Wenecyi zachorowało 6 osób, zmarły 4; w Brindisi zachorowała 1 osoba, zmarły 2 osoby; w Francavilla zachorowało 76 osób, zmarło 16; w Latiano zach. 6 osób, zmarło 10 osób; w Ostuni zach. 1 osoba; w Messague zmarła 1 osoba; w San Vito zmarły 2 osoby; w Erchie zach. 11 osób, zmarły 4. — Od poniedziałku do wtorku południa zachorowało w Codigoro 11 osób, zmarły 2; w Wenecyi zmarły 2; w Francavilla zach. 73 osób, zmarło 26: w Latiano zach. 33 osoby, zmarło 12; w San Vito zach. 17 osób, zmarły 4; w Erchie zach. 20 osób, zmarło 5; w Mesagne zach. 2 osoby; w Ostuni zach. 1 osoba; w Oria zmarła 1 osoba. — W Tryeście zmarły od poniedziałku południa do wtorku 3 osoby na cholerę a zachorowała jedna.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 15go lipca Rozesłanie śś. Apostołów.

Wschód słońca o godz. 3 minut 56. Zachód o godzinie 8 minut 15.

TELEGRAMY.

Belfast, 14 lipca. Zeszłéj nocy miały tu miejsce groźne zaburzenia z okazyi pochodu, jaki urządzili oranżyści. Protestanci, których przeciwnicy zaatakowali rzucając kamieniami, odpowiedzieli gradem kamieni; wywiązała się bójka, trwająca blizko godzinę. Policya przywróciła spokój. I w innych dzielnicach miasta przyszło do podobnych rozruchów, przyczém przeciwnicy strzelali do siebie z palnéj broni. Kilka domów zostało zupełnie zniszczonych; wiele osób odniosło rany. Ulice miasta zajmuje w téj chwili konnica.

Londyn, 13 lipca. O godzinie 7 wieczorem znany był następujący rezultat wyborów: torysowie przeprowadzili 297 swoich kandydatów, secesyoniści liberalni 70, stronnicjwo Gladstona 162 a Parnelici 78. Torysowie zdobyli 4 nowe krzesła w parlamencie; liberali jedno.

Dorpat, 13 lipca. W. ks. Włodzimirz przyjmował wczoraj reprezentantów uniwersytetu, szlachty i miasta. W przemówieniu do nich oświadczył, że objeżdża wprawdzie kraje nadbałtyckie wyłącznie w celach wojskowych, ale może oświadczyć, że wszelkie środki, zmierzające do połączenia prowincyi nadbałtyckich z cesarstwem rosyjskiém, zaprowadzone zostały za wyraźną wolą cara, pragnącego większego ich zbliżenia się do rodziny carskiéj. Car widzi w tém prawdziwą gwarancyą rozwoju i pomyślności prowincyi nadbałtyckich i ma wielkie zaufanie do swych poddanych, a zaufanie to uważa jako spadek po ojcu.

Paryż, 13 czerwca. Cassagnac zainterpelował na wczorajszem posiedzeniu Izby rząd z powodu wykroczeń, jakich dopuścili się republikanie przeciw konserwatystom. Dep. Armentières zaczepił policyą i zarzucił rządowi, że nie zdolen jest obronić obywateli. Minister spraw wewnętrznych odpowiedział, że władze dopełniły swego obowiązku i starały się utrzymać porządek. Zaburzenia wyszły od anarchistów. Deputowany Keller zainterpelował rząd z powodu wydalenia księcia d'Aumale. Minister wojny odrzekł, że stopnie wojskowe są własnością ich dzierżycieli, ale książę d'Aumale i książę Murat zdobyli je nieprawnie. Izba przyjęła następnie 375 przeciw 168 głosom porządek dzienny, pochwalający zaufanie Izby do jego stanowczości, z jaką strzeże ustaw republikańskich. Izba uchwaliła w końcu 331 przeciw 180 głosom przybicie po rogach ulic mowy ministra wojny.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Tygodnika Powieści** wyszedł z druku nr. 41 i zawiera: Król szarlatanów, powieść, podług autentycznych źródeł napisała E. z K. P. (ciąg dalszy). — Za krew, powieść, przekład z niemieckiego (ciąg dalszy). — Między życiem i śmiercią, humoreska, napisał A. X.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 13 lipca.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ks. proboszcz Wyderkowski z Samoklęsk, ks. Tesmer z Kosztowa, Staśkiewicz z Bolechowa, Szczepkowski z Sławina, Biernacki z Smiełowa, Mieczkowski z Durówka, Wojciechowski z Kurnika, pani Majerowa z Berlina, Heinke z bratem z Obrzycka, Jelenkiewicz z synem z Koła.

Telegram giełdowy
Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 14 lipca 1886. (Kursa końcowe.)

Ziemiopłody.	
Pszenica słabo.	
lipiec-sierpień	149,50
wrzesień-paźdź.	151,50
Żyto słabiéj.	
lipiec-sierpień	128,50
wrzesień-paźdź.	130,25
paźdź.-listopad	131,—
Oléj rzep. spok.	
lipiec-sierpień	42,90
wrzesień-paźdź.	42,80
Okowita słabiéj.	
w miejscu	37,50
lipiec-sierpień	37,40
sierpień-wrzesień	37,60
wrzesień-paźdz.	38,40
paźdz.-listopad	38,50
listopad-grudź.	38,70
Owies	
lipiec-sierpień	123,—
Wyp.-żyta wsp.	
Wyp.-oko. kw.	

Kapitały.	
Berlin, 13 lipca 1886.	
Pr. consol. 4%	105,90
Pozn. 4% listy z.	101,70
Pozn. 3½% l. z.	100,25
Pozn. listy rent.	104,50
Austr. banknoty	161,25
Austr. renta srebr.	69,40
Ros. banknoty	198,20
Ros. consol. 1871	99,40
Ros. listy zast.	98,90
Pol. 5% listy z.	62,60
Pol. likw. l. zast.	57,40
Węg. 4% rent. zł.	85,40
Austr. akcye kr.	448,50
Aust. franc. kol. p.	371,50
Disconto Comm.	206,60
Usposob. stałe.	

Sprawozdanie z Salonu paryzkiego.

Paryż, 9 lipca.

W obec wzburzonych ciągle namiętności politycznych, które wstrząsają całą Francyą, w wyższych objawach inteligencyi szukać należy pociechy przeciw smutkowi i goryczy, które napełniają serce, patrząc na błędy i niesprawiedliwość despotycznéj i zaślepionéj polityki. Kiedy widzimy, z jaką zaciętością w imię wolności, zakrawającéj na gorzką ironią, wypędzają rodziny książęce z łona ziemi rodzinnéj, zarzucając im jako zbrodnią, że pochodzą z familii niegdyś panujących we Francyi, — kiedy widzimy, jak codzień bezlitośnie prześladują religią, zdzierają wizerunki święte ze ścian szkólnych, wyrzucają księży z ich skromnych mieszkań, zakonnice z zakładów, których były duszą, — kiedy nadomiar na każdym kroku spotkać można rzemieślników bez pracy, nędzarzy bez chleba, — wówczas, raz jeszcze powtarzamy, tylko w dziedzinie inteligencyi i sztuki szukać można jakiegoś ideału i pociechy, ponieważ obecnie we Francyi sztuka tylko używa wolności w całém znaczeniu tego wyrazu. Na dowód czego przytaczamy wystawę sztuk pięknych, czyli tak zwany „Salon,“ który corocznie otwiera się we wspaniałym pałacu wystawy na polach elizejskich. Tam to towarzystwo artystów francuzkich zgromadza tysiące pracowników na polu sztuki, a mianowicie malarzy, rzeźbiarzy, rytowników, budowniczych ze wszystkich stron świata. Wbrew bowiem polityce sztuka nie zamyka się w ciasnych obrębach narodowości i dla wszystkich swoich wyznawców, bez względu na ich narodowość, wiarę, idee polityczne i stanowisko socyalne, otwiera gościnne podwoje swych przybytków.

Chcąc dać ogólny pogląd, tak zwany rzut oka, na całość Salonu, w którym przez dwa miesiące zgromadzają się wszystkie warstwy tutejszego społeczeństwa, zmuszeni jesteśmy powtórzyć to, co już po kilkakrotnie w sprawozdaniach z poprzednich lat pisaliśmy, a mianowicie, że czas wielkich arcydzieł przeminął, a sztuka w właściwém znaczeniu tego wyrazu upada! Trudno jest spotkać obecnie dzieła podobnéj doniosłości, jak owe płótna, w które dawniejsi mistrze wcielali swój ideał, a które pomimo pierwotnej częstokroć naiwnéj jeszcze formy przykuwały widza potęgą wielkiéj myśli i natchnienia, podnosiły duszę, rozbudzały wyższe, szlachetniejsze uczucia i ostatecznie pozostały nieśmiertelnemi! Obecnie pod wpływem ogólnego materyalizmu sztuka skarłowaciała, artyści, jak mówi zdolny krytyk w „Revue des deux Mondes,“ najwrażliwsi ludzie w społeczeństwie, idąc za gorączkowym prądem czasu, tworzą spiesznie i za wiele, a przeto wytwarzają częstokroć dzieła bez myśli i wyższego znaczenia, dzieła obecnéj chwili, nie mogące przeżyć swojéj epoki. — Z drugiéj strony przyznać należy, że nigdy może zewnętrzna forma sztuki, prawda, naśladownictwo natury, wdzięk, wykończenie, urok i bogactwo kolorytu nie doszły do takiego stopnia doskonałości, jak obecnie. To téż jeżeli na tegorocznéj wystawie nie spotkaliśmy wybitniejszych arcydzieł, to za to mnóstwo ślicznych obrazów. W rzędzie prac poważniejszéj, historycznéj treści ogólną zwracały uwagę dwa płótna p. Benjamina Constant, a mianowicie „Justynian, cesarz bizantyjski,“ i wspaniała „Judyta.“ Zastanowiwszy się głębiéj, ciekawą jest rzeczą, jak z jednéj i téj saméj palety jeden malarz wysnuwa całą gamę najwspanialszych kolorów, połyskujących złotem, uśmiechających się ciepłemi promieniami słońca, świecących różnorodnemi barwami drogich kamieni, — drugi zaś przeciwnie blade, jakby zatarte i we mgle tylko widziane przedstawia nam barwy. Myśli te koniecznie nasuwały się, patrząc na wiszące naprzeciw siebie płótna Benjamina Constant i Puris de Charannes, autora fresków w Panteonie. Na obrazie Benjamina Constant myśląca głowa bizantyjskiego cesarza o rysach starożytnego medalu pysznie odbija na tle bogatych różnobarwnych marmurów, które zdobią ściany sali, znakomicie narysowane postacie siedzących obok ministrów okrywają bogate złotolite szaty, ozdobione drogiemi kamieniami. Całość i wykonanie znakomite, postacie wychodzą z ram, ciepły i pełen światła koloryt olśniewa, nie wpadając pomimo tego w ton jaskrawy, pospolity, — przeciwnie zlewają się w cudowną harmonią.

Na obrazie dekoracyjnym p. Pavis de Chavaunet tak zwanym tryptyku a przeznaczonym do muzeum w Lyonie. Jedna część nosi tytuł: „La vision antique,“ i przenosi nas na chwilę w starożytną epokę. Nad brzegiem błękitnego Środziemnego morza, w pośród idealnego pejzażu, widzimy jakby wywołane z ruin postacie pasterzy i nimf nagich, lub na wpół odzianych. Druga część nosząca tytuł: „Natchnienie chrześciańskie“, przedstawia nam klasztór rzymski XIV wieku, w którym mnich artysta, otoczony uczniami z twarzą natchnioną, z oczyma wzniesionemi i jakby w ekstazie spieszy z paletą w ręku do rozpoczętego fresku; jest to zapewnie jeden z tych pierwotnych mistrzów, o których wspominaliśmy wyżéj, a których płótna namaszczone wiarą, nie doskonałością zewnętrznéj formy, ale natchnieniem czerpaném w świecie ideału pozostały nieśmiertelnemi! Część trzecia środkowa na wpół przecięta drzwiami, mającemi prowadzić do jednéj z sal muzeum, przedstawia rybaka z siecią w ręku i stojącą obok wysmukłą i jakby trwożliwą postać kobiety, jest to alegorya dwóch rzek a mianowicie Saony, na którą czycha Rodan, aby ją wciągnąć w swoje burzliwe nurty. W całéj téj dobrze pojętéj i obmyślanéj kompozycyi jest bardzo wiele poetycznego idealnego wdzięku, ale niestety koloryt tak niewdzięczny, blady i jakby zatarty, że wszystko to przypomina wypłowiałe gobeliny.

W rzędzie większych dekoracyjnych prac zwróciła także naszę uwagę bardzo piękna jako rysunek i pełna życia jako koloryt kompozycya p. Comerre pod tytułem: „Lato i jesień,“ przeznaczona do Mairie czwartego arrondissement, oraz sufit pana Chartran, przeznaczony także do Mairie, aby ozdobić sufit sali, w któréj zawierają się małżeństwa. Trudno wystawić sobie coś świeższego i wdzięczniejszego, jak grupę przedstawiającą przytulonych do siebie oblubieńców; piękna twarz młodzieńca wyraża miłość, dumę i szczęście, z poza śnieżystych zwojów dziewiczego woalu widać urocze, skromnie zarumienione oblicze narzeczonéj; obok nich miłość w postaci młodzieńca spisuje przysięgi w księdze prawa a hymen z wieńcem w ręku unosi się w górze.

Nigdy może jeszcze nędza, pochwycona żywcem z łona społeczeństwa, nie natchnęła tak wielu artystów, jak w tym roku; zwiedzając liczne salony wystawy, co krok spotkać można było obrazy tak bolesnéj treści a oddane z tak rozdzierającą prawdą, że patrząc serce ściska się boleśnie a łzy mimowolnie napływają do uczu; tu bowiem obraz p. Deschaups pod tytułem: „Głód i zimno“, przedstawia nam drżące pod wpływem strasznego wichru dziewczątko; wychudła twarzyczka, wielkie łzami napełnione oczy, zdają się wołać bolesnym krzykiem o kawałek chleba. Tam znowu okryty łachmanami i żebrzący przed drzwiami kościoła chłopczyna pana Pelez zdaje się być uosobieniem swojego tytułu: „Nędza.“ Drugi obraz tego samego autora „Ofiara,“ — ukazuje młode dziewczę, wyciągnięte na ziemi i okryte już cieniami śmierci, wysuszone głodem członki, rozpalone obok węgle dowodzą, że dziewczyna stojąca dopiéro u progu życia w objęciach śmierci szukała ulgi przeciw biedzie.

(Dokończenie nastąpi.)

Stan powietrza.

Dnia 13 lipca 1886 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. C.
Mulaghmore . .	757	Z. Płd. Z. 5	pochmurno	14
Aberdeen . . .	754	Płd. W. 3	pół zachm.	15
Chrystiansund .	751	Płd. W. 2	pochmurno	12
Kopenhaga . .	756	Z. Płd. Z. 2	deszcz	12
Sztokholm . . .	753	Płd. 2	zachm.	16
Haparanda . . .	752	Płd. 2	pochmurno	15
Petersburg . . .	—	—	—	—
Moskwa	764	Płn. Z. 1	zachm.	15
Kork, Queenst.	760	Z. Płd. Z 2	pół zachm.	16
Brest	763	Płn.Płn.W 2	zachm.	15
Helder	760	Z. Płd. Z. 1	pół zachm.	16
Sylt	758	Z. Płd. Z. 3	zachm.	15
Hamburg . . .	760	Z. 4	pochmurno	13
Świnemünde . .	756	Płd.Płd.Z. 5	deszcz	17
Neufahrwasser .	758	Płd.Płd.Z. 4	zachm.	16
Kłajpeda	760	Płd. 4	zachm.	16
Paryż . . . . ,	764	Płn.Płn.Z. 1	zachm.	16
Monaster	761	Płn. 2	zachm.	14
Karlsruhe . . .	762	Z. 5	zachm.	18
Wiesbaden . . [1])	762	Z. Płd. Z. 2	deszcz	17
Monachium . . .	765	Płd. Z. 5	pochmurno	18
Kamienica . . .	760	Płd. Z. 4	deszcz	18
Berlin	758	Z. Płd. Z. 1	deszcz	17
Wiedeń	763	spokojnie.	deszcz	14
Wrocław . . . [2])	762	Płd.Płd.W 3	zachm.	15
Isle d'Aix . . .	766	Płd. Z. 3	pochmurno	18
Nizza	764	W. 1	bez chmur	20
Tryest	765	spokojnie.	bez chmur	22

[1]) Wielki deszcz. [2]) W nocy i rano deszcz.

Pogląd na stan powietrza:

Nizki nacisk powietrza, którego główny punkt leży na północnym zachodzie, rozszerzył się ponad całem wybrzeżem morza północnego i bałtyckiego. Mała odnoga leży ponad północnemi Niemcami, gdzie panują deszcze sprowadzające umiarkowane wiatry po większéj części południowo-zachodnie aż do północno-zachodnich. W Wilhelmshaven spadło 20, w Wustrow 24 mm. deszczu. Temperatura w Niemczech podniosła się i zbliża się znowu do normalnéj.

Objaśnienie: Płn. = północ. Płd. = południe. W. = wschód. Z. = Zachód.

Skala siły wiatru: 1 = lekki powiew, 2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = orzeźwiający. 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy, 9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza, 12 = orkan.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w lipcu.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w. Cel.
13. Pop. 2	755,3	Z. ożyw.	zachm.*)	+19,9
13. Wie. 9	756,1	Płn. słaby	pogodny	+14,6
14. Ran. 7	756,2	Płn. słaby	pogodny	+14,3

*) O godz. $12^3/_4$ silny deszcz.

Dnia 13 lipca maximum ciepła + $21^0$1 Cel.
" " minimum ciepła + $14^0$1 "

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Augsburgskie 7-guldenowe losy z r. 1864. Najbliższe ciągnienie odbędzie się 1 sierpnia. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około **15 marek** za sztukę, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 45 fen. za sztukę.

(W) **Poznań,** 14 lipca. (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pogoda.

Żyto: bez int.

Cena wypowiedzialna —,—, Wypowiedziano —,— centn. lipiec 127,— płacono, lipiec-sierpień 127,— płacono.

Okowita: słabo.

Cena wypowiedz. ·,—. Wypowiedziano —,— czerwiec —,— lipiec 36.70 sierpień 36,80 pł., wrzesień 37.30 pł., październik 37,40 pł. listopad-grudzień 37,40 pł.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 36,70 pł.

(Sprawozdanie urzędowe.).

Okowita. (z beczką) pr. 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litr., cena wypowiedziana 36,60 marek, lipiec 36,60 mrk., sierpień 36,70 mrk., wrzesień 37,10 mrk., październik 37,20 w mrk. miejscu bez beczki 36,60 m.

Ceny targ. w Poznaniu

dnia 14 lipca 1886.

	TOWAR piękny		średni		pośledni			
Pszenica . . 100 kilg.	16	30	15	60	15	—	—	—
" nowa . . - -	—	—	—	—	—	—	—	—
Żyto . . . . - -	12	80	12	30	12	—	—	—
Jęczmień . . -	12	80	12	—	11	—	—	—
Owies . . .	13	70	13	—	12	30	—	—
" nowy . .	—	—	—	—	—	—	—	—
Groch wrzący . - -	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle . . . -	2	80	2	20	—	—	—	—
Łubin żółty . . -	—	—	—	—	—	—	—	—
" niebieski - -	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy .	18	20	17	70	17	20	—	—
Rzep zimowy . -	—	—	—	—	—	—	—	—

Urzędowe sprawozdanie targowe

komisyi targowéj w mieście Poznaniu

Poznań, dnia 14 lipca 1886.

Przedmiot.		TOWAR dobry M.	₰	śred. M.	₰	pośle. M.	₰	w przecięciu M.	₰
Pszen.	najw. za 100 kl.	—	—	—	—	—	—	—	—
	najn. -	—	—	—	—	—	—		
Żyto	najw.	—	—	13	—	—	—	12	85
	najn. -	—	—	12	70	—	—		
Jęczm.	najw. -	—	—	12	—	—	—	11	85
	najn. -	—	—	11	70	—	—		
Owies	najw. -	—	—	14	40	13	70	13	93
	najn. -	—	—	14	10	13	50		

Inne artykuły.		najw. M.	₰	najniż. M.	₰	w przec M.	₰
Słoma	prosta za 100 kl	6	50	5	25	5	88
	targana -	—	—	—	—	—	—
Siano	-	6	—	5	25	5	63
Groch	-	—	—	—	—	—	—
Soczewica	-	—	—	—	—	—	—
Fasola	-	—	—	—	—	—	—
Kartofle		3	—	2	60	2	80
Wołowina	kulka za 1 kl.	1	40	1	20	1	30
	od brzucha -	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina	-	1	20	1	—	1	10
Cielęcina	-	1	20	1	—	1	10
Skopowina	-	1	—	—	90	—	95
Słonina	-	1	60	1	50	1	55
Masło	-	2	—	1	50	1	75
Jaja	za kopę	2	10	2	—	2	C5

Bydgoszcz, 13 lipca.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg.

Pszenica potw., bardzo ciemna i szklista delikatna, 154—157 m., najdelikatniejsza ponad notowania, jasno ciemne średnie gatunki 152—154 m., pośledne gatunki 145—150 m.

Żyto niezm., w miejscu krajowe delikatne 122—124 mrk., pośledne 118—121 m.

Jęczmień nom., piękny 120—125 mrk., pośledni 110—118 mrk.

Owies nom., w miejscu według jakości 122 do 128 marek. pośledni —,—.

Groch nom., wrzący 140—150, na paszę 125 do 135 marek.

Rzepik 172—180 m. Rzep 180—185 m.

Okowita za 100 litr. a 100% 36.50 m.

Wrocław, 13 lipca 1886.

Żyto (za 2000 funt.) staléj, wypowiedziano —— centn., Cena wypowiedziano —,— mk., lipiec 135.— płacono, lipiec-sierpień 134.— żąd., wrzesień-październik 135,50 żąd., październik-listopad 136,— żądano, listopad-grudzień 137,— żąd.

Owies. Wypowiedziano —,— centn. na miesiąc bieżący 125,— żądano. lipiec-sierpień 125.— żąd.. wrzesień-październik 118,— żąd.

Oléj rzepiowy b. in., wypowiedz. ——centn. w miejscu —,— żądano, lipiec 44,— żądano, wrzesień-październik 43,— żąd.

Okowita wyżéj, wypowiedziano —,— litr., w miejscu —,—, lipiec 36.80 płac., lipiec-sierpień 36,80 żąd., sierpień-wrzesień 37,— płacono. wrzesień-październik 37,70—80 płc., październik-listopad 38,— żąd., listopad-grudzień 38,— płacono.

Ceny targowe z dnia 13 lipca 1886.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała	16	10	15	70	14	90	14	70	14	40	14	00
" żółta	15	90	15	50	14	50	14	30	13	90	13	70
Żyto	13	80	13	60	13	30	13	00	12	80	12	40
Jęczmień	13	90	13	40	12	30	11	90	11	50	11	10
Owies	13	80	13	60	13	20	12	90	12	60	12	40
Groch	16	00	15	50	15	—	14	00	13	00	12	00

Cena wypowiedziana na dzień 14 lipca: żyto 135.— mrk., pszenica —,— mrk., owies 125,— mrk., rzep —,— m., oléj rzepiowy 44,—, okowita 36.80 m.

Berlin, 13 lipca (sprawozdanie urzędowe). — Pszenica, za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 140 do 168 według jakości; na miesiąc bieżący płac. 150,—, na lipiec-sierpień płacono 150,—, żąd. —, na wrzesień-paźdz. płac. 152,50—152—152,25, na październik-listopad płac. 153,50—153,25—153,75, listopad-grudzień płac. 155,00—155.50. Wypowiedziano 11,000 cent. Cena wypowiedz. 150,— mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 127—136 według jakości; na miesiąc bieżący płac. 129,— do 128,50, na lipiec-sierpień płacono 129,— do 128,50, wrzesień-październik płacono 131,— do 131,25, na październik-listopad płacono 132,— do 131,—, na listopad-grudzień płacono 133 do 132.—. Wypowiedziano 10,000 cent. Cena wypowiedziana 128,50.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 124 do 162 według jakości, na miesiąc bieżący pł. 126,50 na lipiec-sierpień pł. 121,50—123,75, na wrzesień-październik płc. 121,50—121, na październik-listopad płc. 121,—, na listopad-grudzień płc. 120,50. Wypowiedziano —,— cent. Cena wypowiedziana —,— mrk.

Kukurudza w miejscu płac. 108—116 według jakości, na lipiec-sierpień pł. 109,—. na wrzesień-październik płac. 109, -, październik-listopad płc. 111.—, na listopad-grudzień płc. 112,—. Wypowiedziano 50000 cent. Cena 109,—.

Oléj rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu. bez beczki płac. 42,5 mrk., w miejscu z beczką płac. —,— mrk., na miesiąc bieżący płac. 43,1, na lipiec-sierpień płacono —,—. na wrzesień październik pł. 42,7—42,9, październik-listopad płac. 43,1—43,2, na listopad-grudzień płacono 43,4. Wypowiedziano —— cent. Cena wypowiedziana —.

Okowita. Za 100 litrów à 100 prct —. 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki płacono 37,7 mrk., w miejscu z beczką płac. —,— mrk., miesiąc bieżący płacono 37,6—37,7, na lipiec-sierpień płacono 37,6—37,7. na sierpień-wrzesień 37,8—38,1—37,9, wrzesień-październik płc. 38,6 do 38,9—38,7, na październik-listopad pł. 38,8—39 do 38,9, listopad-grudzień płac. 38,9—39,1—39. Wypowiedziano —,— litr. Cena wypowiedz. —, —.

Zwangsversteigerung.

Im Wege der Zwangsvollstreckung soll das im Grundbuch von Broniszewo Band 131 Artikel 35 auf den Namen des **Boleslaus v. Chrzanowski** eingetragene in der Steuergemeinde **Broniszewo Gut** belegene **Vorwerk Broniszewo am 7ten August 1886. Vormittags 10 Uhr** vor dem unterzeichneten Gericht — an Gerichtsstelle — Zimmer Nr. 11 versteigert werden.

Das Grundstück ist mit 2240,04 Mk. Reinertrag und einer Fläche von 126,7058 Hektar zur Grundsteuer, mit 132 Mk. Nutzungswerth zur Gebäudesteuer veranlagt. Auszug aus der Steuerrolle, beglaubigte Abschrift des — Grundbuchsblatts — etwaige Abschätzungen und andere das Grundstück betreffende Nachweisungen, sowie besondere Kaufbedingungen können in der Gerichtsschreiberei Abt. I eingesehen werden.

Alle Realberichtigten werden aufgefordert, die nicht von selbst auf den Ersteher übergehenden Ansprüche, deren Vorhandensein oder Betrag aus dem Grundbuche zur Zeit der Eintragung des Versteigerungsvermerks nich hervorging, insbesondere derartige Forderung von Kapital, Zinsen, wiederkehrenden Hebungen oder Kosten, spätestens im Versteigerungstermin vor der Aufforderung zur Abgabe von Geboten anzumelden und, falls der betreibende Gläubiger wiederspricht, dem Gerichte glaubhaft zu machen, widrigenfalls dieselben bei Feststellung des geringsten Gebots nicht berücksichtigt werden und bei Vertheilung des Kaufgeldes gegen die berücksichtigen Ansprüche im Range zurücktreten.

Diejenigen, welche das Eigenthum des Grundstücks beanspruchen, werden aufgefordest, vor Schluss des Vesteigerungstermins die Einstellung des Verfahrens herbeizuführen, widrigenfalls nach Erfolgtem Zuschlag das Kaufgeld in Bezug auf den Anspruch an die Stelle des Grundstücks tritt.

Das Urtheil über die Ertheilung des Zuschlags wird **am 9-ten August 1886. Vormittags 9 Uhr** an Gerichtsstelle Zimmer Nr. 11 verkündet werden.

Wreschen, den 1-ten Juni 1886.

Königliches Amts-Gericht.

CRÊME
Radzcy dr. Mateckiego
radykalny środek
na piegi
polecają (2203)
Jasiński i Ołyński
Drogerya,
Poznań, Śty Marcin nr. 62.
Słoik 3 marki.

Lustracye
i (140)
rady rólnicze.
Aby **najtańszym kosztem** osiągnąć **największe rólnicze dochody i zyski** udziela rad, zaprowadza lub poprawia urządzenia gospodarcze, odpowiednio do każdéj miejscowości zastósowane, **agronom** doświadczony długoletnią praktyką w rozmaitych okolicach i krajach. O warunkach dowiedzieć się można listownie, adresując pod literami **J. N.** w Poznaniu **w cukierni p. Sobeskiego.**

Co dopiero opuściła prasę:
DZIEWIĘĆ USŁUG
do Najśw. Serca Jezusowego
podług
Bł. Małgorzaty Maryi Alacoque
Wraz z wielu modlitwami i nabożeństwami do N. Serca P. J.
przez
KS. BARCZEWSKIEGO.
Stron 96 i IV. 8⁰ — Cena 50 fen., z przesyłką 60 fen. — Do nabycia u **autora (Biskupiec** — Bischofsburg) i w **Drukarni Kuryera Poznańskiego,**

Zaszczytne uznanie
poznańskiego fabrykatu „prawdziwéj aptek. Radlauera esencyi jodłowéj"
z czerwonéj apteki w Poznaniu
przez akademią narodową w Paryżu.
Na posiedzeniu akademii narodowéj z dnia 17 lutego 1886 w ratuszu paryzkim odczytał prezes tejże następujący referat **o prawdziwéj esencyi jodłowéj aptekarza Radlauera** przekazując go do ogłoszenia dziennikowi **Mensuel des travaux de l'Academie Nationale:** Kolega nasz pan aptekarz **S. Radlauer, właściciel czerwonéj apteki w Poznaniu** nadesłał nam różne produkta farmacentyczne, które się tak ze względu na elegancką formę jako i na odpowiednią i znakomitą zamartość korzystnie wyróżniają od innych tego rodzaju fabrykatów. Na szczególne zaś uznanie zasługuje **apterza Radlauera esencya jodłowa,** która wydobyta za pomocą destylacyi z pączków młodych jodeł nadaje się do wielostronnego użytku w odświeżaniu utrzymaniu i wzmocnieniu zdrowia.

Esencya jodłowa Radlauera rozpylona w pokoju za pomocą rozpylacza nadaje powietrzu odświeżającą, przyjemną i ożywiającą woń leśną, ponieważ części eteryczne olejne i balsamiczne nadzwyczaj skutecznie oddziałują na cierpiących na nerwy, serce i piersi, mianowicie zaś nadzwyczajną ulgę przynoszą cierpiącym na astmę, koklusz, suchoty i blednicę. Za pomocą **esencyi jodłowéj Raudlauera** można w pokoju doznawać błogich skutków powietrza w lasów jodłowych, można zawsze utrzymać w mieszkaniu czyste przyjmne i zdrowe powietrze, a tak często przez lekarzy zalecany pobyt w lesie tanim i łatwym sposobem zastąpić, nie tracąc nic na doniosłości skutków.

Równocześnie skutkiem swéj wysokiéj zawartości kwasorodu i ozonu jest Radlauera esencya jodłowa najlepszym i najracyonalniejszym środkiem desinfekcyjnym przy chorobach zaraźliwych i dla tego też musiała sobie wyjednać wstęp do rozmaitych lazaretów jak i do domów prywatnych, gdzie z niéj obszerny robią użytek i gdzie zasłużonego doznaje uznania.

Ponieważ egzystują naśladownictwa niemające nic wspólnego w skutkach przeto należy żądać wyraźnie **prawdziwéj aptekarza Radlauera esencyi jodłowéj** ze znakiem ochronnym **„drzewem jodłowem."** Cena butelki 1,25 mrk. 6 butelek za 6 mrk. Rozpylacz 1,25—2 mrk. Skład główny w **Berlinie u J. G. Braumüllera i Syna,** Zimmerstr. 35, Brückner, Lampe i Sp. Neue Grünstr. 11. (1727)

Radlauera czerwona apteka w oznaniu.

Nowości
w materyach na paletoty i ubrania na porę wiosenną i latową z fabryk zagranicznych i krajowych odebrał w wielkim wyborze i poleca
K. Skoraczewski,
krawiec.
Stary Rynek nr. 8. I pięt.

MARQUES DE FABRIQUE
CHRISTOFLE
Obicia i rolosy,
Samowary rosyjskie,
Zakład litograficzny,
Rejestra gospodarskie,
Towary galanteryjne,
Alfenidę Christofla
poleca po najtańszych cenach handel materyałów piśmiennych (2090)
Antoniego Rose
w Poznaniu w Bazarze.
Próby obić franco.

Mydła, proszek i inne przybory do czyszczenia srebra i alfenidy.
Marka fabryczna
Christofle.
Nakrycia stołowe
do wypraw skromnych i luksusowych
ułożone w puzdrach, lub bez nich, polecam **w różnych gatunkach** od najtańszych i do najdroższych **wyrobów Christofla z Paryża** po następujących **oryginalnych cenach fabrycznych:** (2252)

12 łyżek stołowych	27,60 M.	12 widelcy stołowych	27,60 M.
12 noży stołowych	28.80 M.	12 łyżek do kawy	14,40 M.
1 łyżka półmiskowa	7,20 M.	1 łyżka wazowa	11,20 M.

12 ławeczek do noży 13,20 Mrk.

cały ten komplet najniezbędniejszych w codziennem gospodarstwie domowem użytecznych sprzętów
kosztuje razem 130 Mrk.

Obok wymienionych sztuccy, których uznana dobroć polegająca na wieloletniéj trwałości, czyni zachwalenie tychże zbytecznem, zwracam uwagę na wielki wybór innych, również do praktycznego użytku służących przedmiotów a mianowicie: **cukierniczki, zastawy, kosze do ciast, menażki do octu i oliwy, sólniczki, podstawki do szklanek i kieliszków, tace różnych wielkości, lichtarze, kandelabry, ozdobne lustra, przybory toiletowe i t. p.** po różnych cenach zapewniając rzetelność wyrobów i trwałość w użytku takowych.

Wielki wybór **sprzętów kościelnych** polecam łaskawéj uwadze Wielebnego Duchowieństwa, nadmieniając zarazem, że **wszelkie reperacye i odnowianie starych aparatów kościelnych uskuteczniam** rzetelnie po możliwie tanich cenach.

J. STARK
specyalny skład wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych.
Wilhelmowska ulica nr. 21.

Cenniki na życzenie gratis i franco.
Wielka Rycerska ulica nr. 8.
(347) MAGAZYN
MEBLI.
Kompletne urządzenia (antique et renaissance) we wielkim i gustownym wyborze, jako też meble od najozdobniejszych do zupełnie pojedyńczych, poleca po cenach nader umiarkowanych
A. Andruszewski.
Wszelkie prace dekoracyjne, tapicerskie i reperacyjne wykonywam ściśle według zamówienia, trwale i tanio.
Wielka Rycerska ulica nr. 8.

Ceny umiarkowane.
Polecam się do zakładania
dzwonków elektrycznych
(361) **i telefonów**
po domach, hotelach i pałacach.
A. Vogt,
ulica Wielka Rycerska nr. 11.
2-letnia gwarancya.

J. Hoeptner & Comp.,
Wrocław, Ritterplatz nr. 2,
poleca swój bogato zaopatrzony (1843)
Skład wszelkich sprzętów kościelnych
z każdego metalu i w każdym stylu jako to: **kielichy, cyborya, monstrancye, lichtarze ołtarzowe i pająki, pacyfiakły, i t. d.** Oprócz tego krucyfiksy z cyny, drzewa jako i malowana ne żel. blasze, **statuy monachijskie** w wielkim wyborze po cenach oryginalnych.

Reperacye starszych sprzętów używanych do nabożeństwa i **pozłocenia** wykonujemy starannie i tanio.

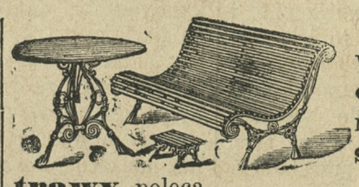
Szafy do lodu najnowszéj konstrukcyi. **Meble ogrodowe** żelazne w rozmaitych deseniach. **Maszynki do koszenia trawy** poleca (2292)
T. Krzyżanowski,
Poznań, Szewska ulica nr. 17.

Prawdz. tylko z tą marką ochronną Prof. Dr. Liebera.
Elixir wzmacniający nerwy
na wyleczenie radykalne i pewne wszelkich, nawet najuporczywszych **cierpień nerwowych,** mianowicie takich, które skutkiem błędów młodości powstały. Pewne wyleczenie wszelkiego **osłabienia,** blednicy, bojaźni, bólu głowy, migreny, bicia serca. dolegliwości żołądka, niestrawności itd. (1439)

Elixir wzmacniający nerwy, który jest sporządzony przez pierwszorzędną powagę z najszlachetniejszych roślin wszystkich 5 części świata podług doświadczeń wiadomości medycznych, daje zupełną gwarancyą na usunięcie powyższych cierpień. Bliższych objaśnień udziela cyrkularz dołączony do każdéj butelki. **Cena ½ but. 5 m., całéj but. 9 m.,** — za poprzedn. nadesł. należytości lub za zaliczką.

Skład główny: **M. Schulz** w Hanowerze Schillerstr. Składy utrzymują: S. Radlauer czerwona apteka w Poznaniu, aptek. Szymański w Poznaniu, aptek. Jankowski w Lesznie, aptek. H Müller w Rawiczu, aptek. A. Jankiewicz w Ostrzeszowie, apteka we Wrześni, oprócz tego nabyć można u p. Alex. Petri w Inowrocławiu.

Dr. Sprangera
maść gojąca
odbiera, **gorączkę i ból** wszelkich **ran i guzów,** niedopuszcza wyrośnienia **dzikiego mięsa,** ściąga wszelkie **wrzody** bez środków zmiękczających i powoduje ich pęknięcie bez użycia noża i prawie bez bólu. Goi w najkrótszym czasie **bolące piersi, karbunkuł,** przestarzałe **uszkodzenie nóg, bolące palce, odmrożenia, wyrzuty skórne i oparzeliznę.** Przy **kaszlu, kokluszu, rwaniu, bólu krzyży, reumatyzmie** stawowym następuje natychmiastowa ulga. Nabyć można w Ostrzeszowie tylko w aptece, pudełko 50 fen, (159)

K. Piotrowski,
rewizor ksiąg gospodarczych,
Poznań, Wrocławska ul. 19, III p. poleca się do rewidowania i zakładania ksiąg gospodarczych i kupieckich jako i do wykazania **rzeczywistych zysków.** Upraszam o łaskawe wczesne oferty, aby módz zadosyć uczynić wszystkim zamówieniom. (2330)

Egzaminowana i muzykalna
nauczycielka
katoliczka, życzy sobie przyjąć miejsce zaraz lub od 1-go października. Łaskawe oferty uprasza się sub. *E. v. D. Marienwerder Pr. Zachodnie.* (190)

Teolog,
który praktykował przez kilka lat jako nauczyciel domowy, poszukuje na wielkie wakacye umieszczenia, Adres wskaże Eksped. Kuryera Pozn. sub Z. 189.

Rządzców, pisarzy, leśniczych, ogrodowych, kowali, gospodynie, panny do wyręczenia pani domu z chlubnemi świadectwami poleca (193)
biuro komisowe
Malczewskiego
w Wągrówcu.

Do sprzedaży i kupna wszelkich posiadłości poleca się (194)
biuro komisowe
Malczewskiego
w Wągrówcu.

Niezawodny Rezultat!!
Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Ajenta dóbr LICHTA w Poznaniu
Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

Służący
kawaler, 25 lat liczący, dobry myśliwy, posiadający dobre świadectwa, będący obecnie w pierwszorzędnym domu w Król. Polskiem, poszukuje w skutek wydalań od 1 paźdz. rb. miejsca w Księstwie. Łaskawe oferty uprasza się sub *M. R. 100 poste restante Skalmierzyce.* (162)

Osoba
w średnim wieku znająca się dobrze na gospodarstwie domowem, kuchni, praniu i prasowaniu, życzy sobie przyjąć miejsce gospodyni na probostwie. Łaskawe oferty uprasza się sub M. S. 199. do Ekspedycyi „Kuryera."

Młocarnia trzykonna
kompletna i **maneż** prawie nowy czterokonny są na sprzedaż pod korzystnemi warunkami w **Dom. Ławica p. Poznaniem.** (197)

Wdowa
obeznana dobrze z prowadzeniem gospodarstwa, pragnie przyjąć miejsce gospodyni na probostwie. **A. Waigandt, Poznań,** Rybaki nr. 20 w ogrodzie. (196)

W ogrodzie strzeleckim
w czwartek dnia 15 lipca rb.
KONCERT
INSTRUMENTALNY.
orkiestry poznańskiéj
Bolesława Dembińskiego
Wstęp po 25 fen.
Początek o godzinie 4-téj po południu. (198)

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.